Nr 175. Kraków, Wtorek 4 Sierpnia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wybór papieża.

Kraków, 3 sierpnia.

Na placu św. Piotra w Rzymie lud rzymski oczekuje wyboru papieża, a na całej kuli ziemskiej narody — i to nietylko katolickie — czekają na wynik głosowania zamkniętych w Watykanie kardynałów. W rzeszy ludów znajdują się również i Polacy, wierni synowie Kościoła, oddzieleni od stolicy apostolskiej przemocą potężnych wrogów, ale zwracający zawsze oczy swoje ku namiestnikowi Chrystusa.

Inne szczęśliwsze narody mają wpływ na wybór papieża, mają niezaprzeczone i wielkie polityczne korzyści z przyjaznych stosunków z Watykanem; my wpływu na wybór nie posiadamy, a często ponosić musimy ofiary z naszych praw narodowych na rzecz chwilowych i wątpliwych korzyści Kościoła. Często „papa male informatus“ żąda od nas poświęceń, a rekurs „ad papam bene informatum“ bywa dla nas niepodobnym. Zdarzało się to niejednokrotnie, ale przywiązaniem ludu polskiego do Kościoła nie wstrząsnęło.

Dzisiaj wobec wyboru nowego papieża my pragniemy tylko, ażeby wyłącznie interes Kościoła kierował wybierającymi kardynałami. — Naród nasz, który, jedyny w Europie, dziś jeszcze krwią męczeńską stwierdza swoje przywiązanie do stolicy apostolskiej, powinien się cieszyć tem większą opieką papieży. Najbardziej bohaterski król nasz Sobieski słał chorągwie, zdobyte na niewiernych, do Rzymu; największy nasz geniusz poetycki, Adam, głosem wierzącego syna przemawiał u stóp papieża; Matejko swój obraz „Sobieski pod Wiedniem“ złożył w darze następcy św. Piotra, a chłop polski mimo największych przeszkód pielgrzymuje do Rzymu. Nie było jednej chwili, w którejby naród polski zawahał się w przywiązaniu do stolicy Piotrowej, zachwiał w katolickiej wierze, a nigdy nie myślał o korzyściach politycznych ze swego stosunku z Watykanem. O tem powinni pamiętać kardynałowie wyborcy, o tem również nie zechce zapomnieć przyszły papież.

W sobotę rano rozpoczęło się właściwe conclave. O godzinie 8 rano w kaplicy Paolina kardynałowie przyjęli komunię św., której chorym udzielono w ich pokojach. Następnie po śniadaniu przystąpiono do aktu wyborczego. Zachorowali czterej kardynałowie: kardynał Cretoni, który przed trzema laty z powodu ciężkiej choroby nerwowej musiał się udać do zakładu leczniczego, skąd wyszedł zupełnie uzdrowiony, dostał ataku nerwowego pod wrażeniem uroczystej chwili i dopiero po kilku godzinach przyszedł do siebie. — Cretoni jest jednakże bardzo osłabiony, prócz tego zaś lekarz stwierdził u niego objawy febry. — Kardynał Perraud, cierpiący na kiszki, również musiał pozostać w swojej celi, podobnie jak chory na serce kardynał Herrera i kardynał Richard. — Wbrew rozpowszechnionym pogłoskom kardynał Langenieux ma się dobrze.

Wspomnieliśmy, że kardynał Cretoni dostał ataku nerwowego pod wrażeniem podniosłej chwili rozpoczynającego się conclave. Kardynał Cretoni nie chciał udać się do swojej celi i powtarzał nieustannie:

— Czuję się niegodnym sprawowania mojego urzędu.

Z trudem zdołał go uspokoić lekarz dr Lapponi i zaprowadzić do celi. Ceremonie wstępne do conclave wywarły zresztą na wszystkich uczestnikach głębokie wrażenie. Purpuraci, nawet najmłodsi, a więc i najsilniejsi, byli wstrząśnieni poczuciem swojej odpowiedzialności. Żaden z nich ani słowa nie wyszeptał, a niektórzy drżeniem rąk i bladością twarzy zdradzali wzruszenie.

W sobotę o godz. 9 rano marszałek Chigi i majordomus zarządzili otwarcie czterech wież, zapomocą których świat zewnętrzny porozumiewa się z zamkniętymi kardynałami i ich orszakiem. Przed każdą wieżą stoi na straży kleryk. Wogóle dozór nad conclave jest bardzo ścisły. Wszystkie przychodzące do uczestników conclave i wysyłane przez nich listy i depesze ulegają kontroli. Kardynałowie otrzymują mnóstwo listów, a zwłaszcza dzienników, traktujących o conclave. Niektórych dzienników cenzor nie doręczył kardynałom. Rewizya wszelkich przedmiotów, idących w obręb conclave, tak jest ścisłą, że nawet ryby i drób bywają dokładnie oglądane, czy nie zawierają wewnątrz zabronionej korespondencyi. Jeden tylko kardynał-kamerling Oreglia, z tytułu urzędu swojego, uwolniony jest od kontroli.

Dwa głosowania.

O godz. 10 rano w kaplicy Sykstyńskiej rozpoczęło się pierwsze głosowanie. O godzinie 11 minut 15 przed południem cienki słup dymu wzniósł się nad tą kaplicą. A więc pierwsze głosowanie pozostało bez rezultatu. Na placu św. Piotra niezliczony tłum publiczności czekał albo na pierwszą „sfumatę“, czyli spalenie kartek, albo na ogłoszenie wyniku wyboru. Chociaż wznoszący się dym zdala był widoczny, publiczność czekała na placu, pamiętając, że w r. 1878 mimo „sfumaty“ papież Leon XIII wystąpił i udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi“. Część publiczności udała się w pobliże lodżii „della Benedizione“, czekając, czy nie zjawi się kardynał i nie zawoła: „Habemus papam“. Mijały kwadranse, lodżia była pusta i wreszcie publiczność zaczęła się rozchodzić. Wiedziano, że kardynałowie po południu po raz wtóry przystąpią do głosowania.

Jakoż około godz. 4. popołudniu w sobotę na plac św. Piotra zaczęły znowu napływać ogromne rzesze publiczności. W krótkim przeciągu czasu stanęło na placu około 10.000 ludzi. Pogoda była wspaniała. Lekki wiatr zachodni chłodził powietrze, a słońce powodzią światła zalewało przepiękny plac św. Piotra, poczwórne rzędy kolumn, białe posągi, wznoszące się poza niemi cedry, pinie, oleandry. Igła obelisku wznosiła się w ostrych liniach ku niebu, a w pyle wodnym dwóch wodotrysków grały kolory tęcz.

Dla utrzymania porządku umieściło się na 2000 wojska, nie licząc policyi i żandarmeryi. Tłum składał się z osób wszelkiego stanu i wieku. Przed frontem bazyliki stanęły szeregi wychowanków rozmaitych seminaryów, a zdala widać było ich czarne, błękitne i czerwone sutanny. Rój żebraków, nie narzucając się publiczności, stanął na placu, i dla tych może papież jest podwójnie ojcem świętym. Mieszczaństwo rzymskie dostarczyło głównego kontyngentu widzów, ale nie brakło także dyplomatów, a zwłaszcza arystokracyi rzymskiej o znanych nazwiskach: Ruffo, Orsini, Lancellotti i t. p. W rzymskim świecie arystokratycznym wybór papieża budzi i dlatego takie silne zajęcie, że nowo wybrany papież zatrzymuje zwykle przy sobie tych gwardzistów szlacheckich, którzy przydzieleni byli do niego podczas conclave. Wiele rodzin magnackich jest przeto osobiście interesowanych w wyniku wyboru. A dalej przewijali się wśród tłumu zakonnicy wszelkich reguł, duchowni, obcy przybysze, dziennikarze, amerykańscy i angielscy „globetrottery“, ludzie wierzący i nie wierzący, a wszyscy ciekawi wyniku wyboru.

Nagle nadleciał ptak i usiadł na kominie nad kaplicą Sykstyńską. Po długich badaniach, ludzie mający dobry wzrok, stwierdzili, że ptak ów był krukiem. I zaraz zjawili się wróżbici, którzy ogłosili najbliżej stojącym, że kruk ów jest oznaką długiego „conclave“. Wyśmiano ich, a że natychmiast zjawiła się policya, wróżbici zniknęli w tłumie.

O godz. 6 min. 40 ujrzano po raz wtóry nikły słup dymu. Jedni wołali „sfumata“, drudzy twierdzili, że to tylko gra promieni słonecznych. Tłum czekał jeszcze prawie całą godzinę, aż wreszcie zawiedziony w swojej nadziei, powoli zaczął opuszczać plac, pozostawiając na straży więcej wytrwałych.

Nowi kandydaci.

O tem, co się dzieje w murach „conclave“ nic nie wiadomo nawet sferom, blisko Watykanu stojącym. Po pierwszem głosowaniu pojawiły się najrozmaitsze domysły, ale oczywiście tylko domysły. Jedyny dziennik „Giornale d'Italia“ bez wahania wystąpił z wiadomością, że przy pierwszem głosowaniu najwięcej głosów otrzymać mieli kardynałowie Rampolla i Vannutelli. Po trzy do pięciu głosów paść miało na Oreglię, di Pietra, Capecelatra, Gottiego, Agliardiego i Svampę. Niektórzy twierdzą, że pierwsze głosowanie było nieważne, a to z tego powodu, że kardynałowie, z wyjątkiem Oreglii, nie znając dokładnie rozmaitych formalności, wykraczali przeciwko przepisom, skutkiem czego unieważnić musiano to głosowanie. Co do drugiego głosowania telegramy nie przyniosły nawet domysłów.

Natomiast Agencya Stefaniego rozesłała po świecie wiadomość, że obecnie najwięcej szans wyboru posiadać mają kardynałowie: Pietro i Sarto. W chwili, gdy to piszemy, już może nowy papież udziela błogosławieństwa światu katolickiemu, z obowiązku jednakże dziennikarskiego przypominamy kilka dat z życiorysu tych dwóch kardynałów, o których już kilka razy pisaliśmy.

Angelo di Pietro urodził się we wsi Vivaro, w dyecezyi Pivoli, dnia 26 maja 1828 r. Poświęciwszy się wcześnie stanowi duchownemu, kształcił się w seminaryum duchownem w Tivoli, a potem w Rzymie, gdzie uzyskał stopień doktora teologii. Do r. 1865 sprawował rozmaite urzędy w konsystorzu biskupim w Tivoli, w r. 1866 został biskupem tytularnym Nissy, a potem biskupem zjednoczonych dyecezyj Ostia i Velletri. W r. 1877 wysłał go Pius IX jako delegata apostolskiego do Argentyny, gdzie został zamianowany arcybiskupem Nazianzu, w dwa lata zaś później został nuncyuszem w Brazylii. Najważniejszą misyę do spełnienia miał w Monachium w r. 1881, gdy uczyniono pierwsze kroki do załatwienia „kulturkampfu“. Pietro brał do r. 1887 wybitny udział w tej akcyi. Przeniesiony na miejsce Rampolli jako nuncyusz do Brukseli, powrócił stamtąd w styczniu r. 1895 jako kardynał do Rzymu. Di Pietro jest usposobienia łagodnego i odznacza się skromnością, tudzież dobroczynnością.

Giuseppe Sarto, urodzony dnia 2 czerwca 1838 r. w Riesi pod Treviso, został księdzem w 20 roku życia. Do roku 1875 sprawował urząd proboszcza w rozmaitych parafiach dyecezyi weneckiej, został potem kanclerzem konsystorza biskupiego w Treviso, a w r. 1884 objął biskupstwo w Mantui. W dziewięć lat później został kardynałem i patryarchą Wenecyi. Z tego powodu przez długie lata toczył się spór pomiędzy rządem włoskim a kardynałem Sarto, rząd bowiem włoski jako spadkobierca praw republiki weneckiej rościł sobie prawo do obsadzania patryarchatu weneckiego. Po długim sporze rząd ustąpił. Sarto ma być kandydatem wyłącznie kościelnym, prawie bez barwy politycznej.

Komisarz rządowy w stolicy kraju?

(Koresp. „N. Reformy“).

Lwów, 2 sierpnia.

Alarmującą wiadomość podaje dzisiejszy „Kuryer Lwowski“. Oto namiestnik hr. Potocki zamierza, według doniesienia tego dziennika, zaprowadzić w gminie stołecznej rządy komisarskie. Pobudką zewnętrzną do takiego postanowienia miało być, że namiestnik w chwili objęcia rządów zastał reskrypt p. Koerbera, jako ministra spraw wewnętrznych, domagający się odpowiedzi na interpelacyę, wniesioną 17 marca b. r. (przez p. Breitera), w sprawach gospodarki miejskiej we Lwowie. Otóż namiestnik miał się zwrócić do Wydziału krajowego z „żądaniem dokładnej odpowiedzi na interpelacyę“ i udzielenia opinii, „czy nie należałoby ustanowić komisarza rządowego“, którym oczywiście nie mógłby być obecny prezydent dr Małachowski. „Kuryer“ zapewnia, że „widmo komisarza rządowego we Lwowie nie jest wcale wytworem fantazyi; odnośny akt ze stampilią czerwoną „poufne“ nadszedł z namiestnictwa do Wydziału krajowego i czeka tam na zebranie się pełnej rady“.

Mimo tego zapewnienia wydaje nam się jednak, że „Kuryer Lwowski“ stał się w tym wypadku ofiarą jakiejś mistyfikacyi. Starałem się sprawdzić tę wiadomość w Wydziale krajowym, co jednak z powodu spoczynku niedzielnego jest nieco utrudnione. — Wszakże ani w departamencie gminnym, ani w prezydyum, nic o takim reskrypcie namiestnictwa nie wiedziano. Możliwy jednak jest wypadek, że akt taki nadszedł istotnie, ale ową „czerwoną stampilię“ z napisem „poufne“ wzięto tak ściśle, że prócz nieobecnego we Lwowie marszałka i szefa departamentu gminnego, który także dziś jest we Lwowie nieobecny, nikt o tem nie wie — i stąd wynik ujemny moich dzisiejszych zapytań. Ale w razie takiej bardzo ścisłej tajemnicy — nasuwa się wątpliwość, skąd mógł się o tem dowiedzieć informator „Kuryera Lwowskiego“?

Pomijając jednak tę stronę sprawy, jest w powyższem doniesieniu pewne wewnętrzne nieprawdopodobieństwo.

Namiestnik przed powzięciem nie tylko stanowczej decyzyi, ale pierwszej myśli o zaprowadzeniu rządów komisarskich w stolicy kraju, więc i przed wysłaniem owego reskryptu do Wydziału krajowego, musiał oczywiście poradzić się... statutu miasta Lwowa, według znanej odpowiedzi Jowisza, danej Merkuremu na zapytanie, czy jest wszechmocny? Jestem wszechmocny — powiedział Jowisz — bo chcę tylko tego, co mogę. Otóż i p. namiestnik może w tym wypadku chcieć tylko tego, na co statut miasta Lwowa zezwala. Statut zaś cały nie zna rządów komisarskich we Lwowie. W dziale VII. „o nadzorze nad gminą“ § 106 orzeka, że Wydział krajowy może na prezydenta lub zastępcę, przekraczającego lub zaniedbującego swój obowiązek w sprawach własnego zakresu działania nakładać karę do 200 zł. (400 kor.).

„W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków może prezydent lub jego zastępca, po uprzedniem przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego, być złożonym z urzędu przez Namiestnika w porozumieniu z Wydziałem krajowym“.

Takiego śledztwa dyscyplinarnego nie było, nie może zatem być mowy o złożeniu prezydenta z urzędu a więc i o zaprowadzeniu komisarza rządowego — i nie można przypuszczać, żeby namiestnik przed przeprowadzeniem śledztwa już z góry, uprzedzając jego wynik, zapytywał Wydział krajowy o opinię co do zaprowadzenia komisarza. Gdyby zaś było śledztwo, gdyby skutkiem jego nastąpiło złożenie prezydenta z urzędu, to i na ten wypadek statut nie zna komisarza rządowego. Postępowanie wtedy nie może być inne, jak tylko wezwanie Rady miejskiej do wyboru nowego prezydenta.

Może jednak rząd — ale tylko dla spraw poruczonego zakresu działania wprowadzić do ratusza swój organ. Oto jeżeli w tych sprawach uchybienie obowiązkom prezydenta jest tego rodzaju, „że sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania nie może być dłużej pozostawione prezydentowi lub jego zastępcy bez narażenia dobra publicznego i jeżeli Rada miejska na wezwanie temu nie zaradzi, może naczelna polityczna władza krajowa na czas trwania tego stanu, ustanowić na koszt gminy inny organ do sprawowania rzeczonych czynności“ — t. j. spraw zakresu poruczonego (§ 111).

Wreszcie może namiestnik rozwiązać Radę miejską (§ 112), a statut nie podaje nawet powodów, dla których to może nastąpić. Ale i w tym wypadku niema mowy o komisarzu rządowym — czytamy bowiem w § 112 dalej, „zanim wybór nowej Rady miejskiej dokonany będzie, prezydent i wiceprezydenci pozostają na swych posadach“.

Tak się zatem przedstawia rzecz ze stanowiska statutu. Gdy śledztwo dyscyplinarne (§ 106) nietylko przeprowadzone, ale i wdrożone nie zostało, niema mowy o złożeniu prezydenta z urzędu. Gdy Rada miejska nie została wezwana, aby zaradziła złemu wykonywaniu poruczonego zakresu działania (§ 111) — niema mowy o ustanowieniu organu rządowego dla spraw poruczonego zakresu działania. Gdy między Radą miejską a władzami nadzorczemi, autonomiczną i rządową, niema żadnego zatargu, żadnego ze strony Rady oporu przeciw jakim zarządzeniom tych władz, niema mowy o rozwiązaniu Rady.

Z tych więc powodów widzimy w owem doniesieniu „Kuryera Lwowskiego“ wewnętrzne nieprawdopodobieństwo. — Podnosimy to bez względu na osoby obecnego zarządu miasta. Idzie nam o prawa gminy, jako takiej. Przedewszystkiem zaś o to, ażeby nie osłabiać ani w drobnej cząstce przekonania i świadomości, że jeżeli jest co złego w zarządzie miasta, gmina sama w sobie znaleść może, znaleść powinna i musi, lekarstwo. A przy tej świadomości nie przypuszczać nawet, ażeby ze strony władz nadzorczych był możliwy jakikolwiek krok, któryby w statucie miasta nie miał ścisłego prawnego uzasadnienia lub zgoła z brzmieniem tego statutu był w sprzeczności.

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

19 (Ciąg dalszy).

Zgodny, cichy, poczciwy z kościami, usłużny dla każdego, ugrzeczniony niezwykle, względem matki bywał jeszcze zgodniejszy, jeszcze usłużniejszy i lepszy, niż dla całego świata.

Na pozór wydawał się trochę zawojowany przez żonę, która miała więcej od niego temperamentu i żywości, ale to się tylko wydawało; w gruncie rzeczy Jaś rządził wszystkiem i w ostatniej instancyi decydował w każdej ważniejszej sprawie, z którą się do niego żona zwracała.

On sam jednak nadawał jej pozory przewagi, aby nie zadrasnąć w niczem ambicyi i miłości własnej małżonki, powtarzając przy nadarzonej okazyi:

— To już Mileczka postanowi według swojego rozumu; ja tylko to robię, co mi żona każe. Ona jest panią w domu, a ja na podwórzu.

Mileczka była trzydziestoletnią ładną brunetką o czarnych, bystrych, śmiejących się oczach, średniego wzrostu, zgrabna i ruchliwa, stanowiła też wcieloną sprzeczność z mężem barczystym, wysokim, jasnym blondynem z typową fizyognomią hreczkosieja, który ze swoją miłą, poczciwą, sympatyczną twarzą szlagona o pokrętnym wąsie, niebieskich oczach i orlim nosie wyglądał przy niej, jak rządca z dużego majątku obok dziedziczki z wielkopańskiemi manierami.

W ciągu dwunastoletniego pożycia dochowali się trojga dziatek, pogrzebawszy dwoje na szkarlatynę. Józia i Jania podrastały pod okiem pani Olimpii, najmłodszy Mieczek, podobny do matki, korzystał jeszcze z dziecięcej swobody i ze strachem oczekiwał siódmego roku, w którym mu zapowiadano, że będzie zasadzony do książki i zacznie się uczyć.

Opowiadał o tem wszystkiem z naiwną szczerością, robiąc niechętną, okropnie strapioną minkę i mówił:

— Na przyszły rok, to ja skończę już siedm lat i zacznę się uczyć pisać, ale jaby wolał zostać fornalem!... Tylko ojczulek nie chce pozwolić, bo się boi, że mnie konie nie będą słuchały. Ale ja jak będę miał bat, to przecież muszą słuchać, prawda?...

— A ty się bata boisz? — pytano malca ze śmiechem.

Wtedy odpowiadał:

— Bata się nie boję, bo ja przecie nie koń, ale rózgi tobym się bał, tylko że rózgi niema w całym domu. A zresztą jakby nawet była, to cóż?... zarazbym uciekł do Grzybka i schował się u cioci Pietruni pod spodnicę.

Panna Petronela, słuchając tego, kręciła się zakłopotana na krześle i poprawiała chłopca:

— A mówiłam tyle razy, żeby się Miecio oduczył takiego mówienia!... To nieładnie!... Można powiedzieć, że się schowasz u cioci w rękaw.

Mieczek się brał pod boki i z logiką sprytnego dziecka tłomaczył:

— O!... w rękaw!... A kiedy ciocia Pietrunia nosi takie wąskie rękawy, żeby się tam nawet myszka nie zmieściła.

Staruszka nie umiała sobie z nim dać rady, ale że był faworytem całego domu, więc mu pozwalano gaworzyć ze starszymi i korzystać z przywileju naiwności dziecięcej.

Od kilku dni rodzinne koło w Tarnawicach powiększyło przybycie stryjecznego brata pani Jasiowej, Tomasza Starlińskiego i panny Joanny Kluczkówny, dalekiej krewnej Kurkowskich; oboje bywali rzadkimi gośćmi na wsi, więc ich przyjazd przyjęto z radością, jako miłą niespodziankę i starano się uczynić im pobyt jak najprzyjemniejszym.

Tomcio Starliński należał do tych wykolejonych osobników ostatniej epoki, którzy na rozdrożu rozmaitych prądów i kierunków nie umieli znaleść dla siebie ani celu w życiu, ani utrzymać równowagi.

Pozostawszy wcześnie sierotą, wychowywał się na opiece krewnych, a odebrawszy przy dojściu do pełnoletności nie duży, ale wystarczający mu na utrzymanie spadek po rodzicach, zaczął prowadzić żywot z dnia na dzień, szukając dla siebie jakiegoś oparcia w świecie.

Szukał, ale nie znajdował.

Próbował kończyć studya za granicą, przesiedział pół roku w Berlinie, kilka miesięcy w Heidelbergu, potem się przeniósł do Monachium i zdawało mu się, że odkrył w sobie talent do rzeźby; okazało się jednak, że rzeźba nie dla niego, więc się przerzucił do malarstwa, ale rysowanie modelów znudziło go jeszcze prędzej, niż babranie się w glinie, — dał zatem pokój sztuce i zaczął pisać wiersze, bo to nie wymagało ani systematycznej nauki, ani przygotowań.

Do każdego zawodu zabierał się z zapałem i przekonaniem wewnętrznem, iż dopiero teraz rozumiał siebie i poznał swoje powołanie; ogień słomiany przygasał jednak bardzo rychło i nie pozostawiał po sobie ani dymu, ani popiołu.

Znudzony, zniechęcony wracał z rozpoczętej zaledwie drogi i wyrzekał na swoją pomyłkę, na doznane zawody, mówiąc:

— Ja to doprawdy mam psie szczęście!... Żebym palec w masło wsadził, to go złamać muszę. Innym szydła golą, a mnie brzytew nie chce. Urodziłem się w takiej głupiej, nędznej, marnej epoce, w której trzeba być prostym filistrem; bo jeśli się chce być czemś innem, to cię zakraczą, zadrapią, zadławią i nie pozwolą być tem, czem chcesz, tylko tem, czem być musisz!...

— A czem ty właściwie chcesz być? — pytał go dziadek Starliński, przypatrując mu się zawsze z szyderczym uśmiechem i zmrużając złośliwie jedno oko.

— Człowiekiem! — odpowiadał z emfazą — człowiekiem, proszę stryja!... Tylko człowiekiem wolnym, swobodnym, niekrępowanym żadnemi przesądami, żadnym konwencyonalizmem. „Homo sum!“... O, rozumie stryj?...

Dziadzio Starliński kręcił głową, ale rozumiał tylko tyle, że nie umiał z nim do ładu trafić.

— Weź-że ty się raz do czego porządnie pań-dziu, bo to przecie nie chodzi, abyś pań-dziu baraszkował nieustannie i zjadał resztki tego, co ci zostało — przekładał mu nieraz i namawiał do wybrania jakiegoś zawodu, do ustalenia się w życiu; ale wtedy Tomcio, wzruszony dobrocią stryja, tarł czuprynę, skubał wąsiki pod nosem i, wzdychając szczerze, niby z głębokiem przekonaniem, wyrzekał na siebie:

— Prawda, proszę stryja, święta prawda!... Stryj myśli, że ja tego sam nie czuję?... że ja nie widzę, jak schodzę na psy! Widzę, oho!.. jak widzę!... Mam lat dwadzieścia ośm i co?... Niczem jestem, nic nie umiem, do niczego się się wziąć nie potrafię, dalibóg, tylko w armatę nabić i wystrzelić. To właśnie, co mi najbardziej dogryza, ta niezdolność, ta słowiańska mazgajowatość, ta... ta niezdarność!

Wpadał wtedy w drugą ostateczność, przyznawał się do wszystkich swoich wad i grzechów, przesadzał w czernieniu samego siebie i z jednego krańca pesymizmu przerzucał się w drugi, wyrzekając z taką skruchą i zgnębieniem, jakgdyby przejrzał się na wylot i stracił wszelką wiarę w możliwość zrobienia z siebie „człowieka“.

— Giniemy, kochany stryju, upadamy!... — rozwodził przed nim swoje żale — musimy upaść!... Co z tego, że ja to wszystko widzę jasno, że to czuję za siebie i za stryja, i za tylu innych, kiedy nic na to poradzić nie potrafię?.. Jestem dekadent!... niezdolny do niczego, nie mam woli, nie mam energii za złamany grosz, nic!... nic nie mam! Młodość, zdrowie, siły, talent dyabli wzięli. Prostracya ogólna!... Mam tylko otwarte oczy i widzę, jak grzęznę ja i wszystko koło mnie w jakiemś bezdennem bagnie, które nas musi pochłonąć.

Starliński słuchał zawsze z początku z uwagą i brał go na seryo, ale potem zaczynał się śmiać i podrwiwać z niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Węgierska Panama.

Dochodzenia komisyi śledczej Sejmu węgierskiego w sprawie zamiaru przekupienia posła Pappa nie wydały dotychczas pozytywnego rezultatu w tym kierunku, czy i o ile hr. Khuen bezpośrednio wmieszany jest w tę sprawę, a dalej, czy obok posła Pappa innych jeszcze posłów z opozycyi kuszono lub pozyskano podobną propozycyą. Zeznania poszczególnych świadków rzucają jednakże na stosunki polityczne i parlamentarne na Węgrzech bardzo jaskrawe światło, które odsłania prawdziwe bagno zgnilizny politycznej.

Najmniej pozytywnego materyału, prócz potwierdzenia wiadomych już szczegółów, dostarczyły zeznania hr. Władysława Szaparego. Wziął on i przed komisyą całę winę na siebie, zaręczył uroczyście, że hr. Khuen o jego zamiarze nic nie wiedział. Na większą jednakże część pytań, zadawanych mu przez członków komisyi, odmówił wszelkiej odpowiedzi. Odmową zbył np. pytanie, czy oprócz Pappa zamierzano przekupić jeszcze innych posłów. Forma, w jaką ujął tę odmowę, zdaje się, bądź co bądź, przemawiać za tem, że zamiar taki istniał rzeczywiście. Hr. Szapary tak był wzruszony podczas przesłuchań, że z trudnością tylko zdobywał się na odpowiedzi i przez cały czas indagacyi miał podobno pianę na ustach.

Bardzo niemiłym dla opozycyi był przebieg przesłuchania posła Olaya, jednego z najgłośniejszych jej członków. Oświadczył on na wstępie, że posiada niezbite dowody współwiny hr. Khuena w tej sprawie, dalej, że wie napewno, iż także innych posłów z opozycyi usiłowano przekupić. Zagroził także, iż wystąpi z temi dowodami, jeżeli hr. Khuen natychmiast nie poda się do dymisyi. Przyparty jednakże do muru przez członków komisyi ze stronnictwa rządowego, zaczął się plątać, aż ostatecznie przyznać musiał, że właściwie nic nie wie, lecz ma tylko subjektywne przekonanie o winie hr. Khuena i większych rozmiarach akcyi przekupstwa. Przyznał się zaś do tego dopiero, gdy mu właśni jego stronnicy zwrócili uwagę, że twierdzeniami swemi rzuca podejrzenie na innych członków opozycyi, iż wzięli pieniądze, a nie przyznali się do tego.

Bardziej zajmującemi były zeznania innego członka stronnictwa niezawisłości bar. Kaasa, chociaż i on przytoczyć mógł tylko pogłoski, jakie go doszły w tej sprawie. I tak mówiono mu, że istnieje zamiar przekupienia 15 członków opozycyi za cenę 150.000 złr. Dalej dowiedział się, że hr. Szapary miał być wkrótce powołany do gabinetu hr. Khuena, jako minister handlu. Opowiadano mu, że w charakterze kandydata na to stanowisko hr. Szapary nawiązał w Wiedniu stosunki z przywódcami partyi socyalno-demokratycznej i że za ich pośrednictwem starał się wpłynąć na przywódców socyalnej demokracyi węgierskiej, aby zaniechali dalszych ataków na hr. Khuena. Jako cenę za to ustępstwo przyrzekł im podobno, że zniesione zostaną ograniczenia wolności zebrań w Budapeszcie, nadto wykupione będą w lombardach tamtejszych wszystkie zastawy poniżej 1 złr. Świadek uwierzył tym opowiadaniom tembardziej, gdy się dowiedział, że zapowiedzianą na 26 z. m. wielką socyalistyczną manifestacyę w Budapeszcie w ostatniej chwili odwołano. Uderzyło go tylko, że hr. Szapary przyrzekał zarządzenia, które wyjść mogły jedynie od prezydenta gabinetu.

Komisya postanowiła wobec tych zeznań przesłuchać także przywódców socyalnej demokracyi w Budapeszcie Goldnera i Bokanyego.

Członek komisyi i partyi niezawisłości Polonyi oznajmił następnie komisyi, że zgłosił się do niego agent handlowy Scholl, który twierdzi, że jednym z głównych inspiratorów zamierzonego przekupstwa jest niejaki Eugeniusz Deak. Zgłosił się on podobno z swoim pomysłem wprost do kancelaryi hr. Khuena, tam jednakże nie dano mu żadnych zleceń. W kilka dni później przybył do niego jakiś nieznany mu pan, który radził mu, aby w tej sprawie udał się do hr. Szaparego. Deak opowiada dalej, że Dienisa odprowadził na dworzec pewien arystokrata i jeden detektyw prywatny i że dano Dienesowi na wyjazd 100.000 guldenów. Komisya uchwaliła przesłuchać także Scholla i Deaka.

Świadka Emeryka Rittera, na którego nazwisko wystawione były dane Pappowi książki oszczędności, nie można było przesłuchać, gdyż znikł z Budapesztu.

Świadek Lovaszy, redaktor „Magyar Orszagu", zeznał, że znana mu osobiście pani Zador Budaj słyszała w wagonie kolejowym, jak brat obecnego ministra rolnictwa, radca ministeryalny Bela Daranyj, mówił do innego podróżnego: „Koniec przesilenia już nie daleki, opozycya jest już zapłacona; szkoda, że rychlej nie chwycono się tego środka".

Sensacyę wywołały zeznania posła Veszyego, redaktora dziennika „Pester Naplo". Opowiadał on, że przybył do niego niejaki Hartstein, były wiceprezes izraelickiej gminy w Munkaczu (który obecnie popadł w konkurs) i że ten oznajmił mu, iż żupan beryskiego komitatu Hagara wraz z pewną osobistością z najbliższego otoczenia prezydenta gabinetu zamierzają przekupić dziennik „Pester Naplo" w ten sposób, że zamierzają abonować 1000 lub 2000 egzemplarzy tego pisma (co wynosiłoby rocznie 28 względnie 56.000 koron) i nabyć jego akcye w kwocie 100.000 koron. Świadek kazał Hartsteina z tą propozycyą za drzwi wyrzucić. Później dowiedział się, że pewne indywidua skupują jego długi i rzekomo z polecenia węgierskiego stronnictwa ludowego. Na żądanie komisyi oznajmił świadek, że ową osobistością, z najbliższego otoczenia hr. Khuena, miał być hr. Teleki, szwagier prezydenta gabinetu.

Obecny na sali, a natychmiast przesłuchany hr. Teleki zaręczył słowem honoru, że nie zna ani Hartstein ani Dienesa, że nic nie wie o podsuwanym mu zamiarze.

Następnie przesłuchiwano serdecznego przyjaciela Dienesa, dziennikarza Seresza. Świadek może tylko przytoczyć to, co słyszał z ust Dienesa. Dowiedział się więc od niego, że po rewelacyi posła Pappa w Sejmie, żądano od Dienesa, aby natychmiast wyjechał, i że poseł hr. Mikołaj Banffy przyrzekł mu pomoc dla jego rodziny. Teściowa Dienesa miała otrzymać trafikę, żona zaś pieniężne wsparcie. Dalej mówił mu Dienes, że zamierzano rzeczywiście przekupić kilku posłów, lecz że niedyskrecya Pappa popsuła ten zamiar. Na pytanie świadka, czy hr. Khuen wie o tem, Dienes odpowiedział: „Musi o tem wiedzieć". Następnie opowiadał: „Gdym udał się do kasyna narodowego, aby donieść hr. Szaparemu o dokonanem przekupieniu Pappa, zastałem go w bocznym pokoju siedzącego na sofie obok hr. Khuena. Ujrzawszy mnie, hr. Khuen powstał i wyszedł do sąsiedniego pokoju, ale drzwi za sobą nie zamknął, tak że widziałem go, jak się przysłuchiwał naszej rozmowie. Hr. Szapary powiedział mi nawet, że mogę śmiało mówić. Gdy następnie hr. Szapary udał się do drugiego pokoju, aby zdać sprawę Khuenowi z rezultatu mojej misyi, prezydent gabinetu zawołał: „O Pappa mi nie chodzi, lecz o Nessiego. Tego mi usuńcie za każdą cenę".

Członek komisyi hr. Andrassy zakwestyonował wiarogodność tego rzekomego opowiadania Dienesa.

Po krótkiej wymianie zdań między przesłuchiwanym następnie ministrem sprawiedliwości Ploszem a posłem Polonyim, który zarzucał ministrowi, że za późno doniesiono do Berlina, aby Dienesa aresztowano, komisya odroczyła się do dzisiaj. — Dziś przesłuchiwany będzie także hr. Khuen.

Według ostatniej depeszy z Budapesztu, dyrektor policyi Rudnay ogłasza wobec rozmaitych pogłosek oświadczenie, zaprzeczające, jakoby hr. Szapary miał wnieść skargę przeciw Dienesowi o wymuszenie, oraz jakoby miał wobec niego wyrazić życzenie, aby uniemożliwiano powrót Dienesa. — Nieprawdą jest również, jakoby policya pomogła Dienesowi do ucieczki.

Echa katastrofy pod Marcinkowicami.

Kraków, 3 sierpnia.

Krakowska dyrekcya kolejowa dała sobie wreszcie wytłomaczyć, że jest jej obowiązkiem ogłosić listę osób, które padły ofiarą katastrofy pod Nowym Sączem, względnie pod Marcinkowicami. W sobotę po południu, już po zamknięciu numeru naszego dziennika, przesłała nam dyrekcya następującą listę 17 osób, „które po wypadku kolejowym z dnia 29 lipca między Nowym Sączem a Marcinkowicami zgłosiły się, jako uszkodzone":

I. Ciężko uszkodzeni: 1) Zelig Landau, kupiec z Nowego Sącza; 2) Włodzimierz Geiger, dyrektor spółki tkackiej z Krosna; 3) Jan Maniecki, rządca dóbr hr. Stadnickiego z Nawojowej.

II. Lekko uszkodzeni: 1) Bronisława Maniak, żona rolnika z Krasnego Potockiego; 2) Piotr Kowalik, rolnik z Lityni; 3) Juliusz Zipser, werkmistrz z Bielska; 4) Józef Mazurkiewicz z Żywca; 5) Kazimierz Szufa z Zakopanego; 6) Walenty Dąbrowski, radca Sądowy; 7) Stanisław Uchwał z Gromnika; 8) Jan Szczecina, krawiec z Nowego Sącza; 9) Franciszek Schiffner, woźny pocztowy; 10) Józef Senisson, asystent pocztowy; 11) Wilhelm Kahl, sługa pocztowy.

III. Funkcyonaryusze kolejowi: 1) Zygmunt Kos, nadzorca telegrafów (ciężko); 2) Jan Dyrek konduktor (ciężko); 3) Stefan Czajkowicz, konduktor (lekko uszkodzony).

Dzisiaj rano przesłała nam dyrekcya krakowska następujący wykaz osób, które, zdaniem jej, „zgłosiły się, jako uszkodzone, u których jednak żadnych uszkodzeń nie skonstatowano":

1. Majer Jakóber, kupiec z Kalwaryi, 2. Józef Federgrünn z Tarnowa, 3. Abraham Schwimmer z Gwizdówki koło Limanowy, 4. Fajwel Goldfinger z Limanowy, 5. Michał Cuła, wieśniak z Pisarzowy, 6. Sara Schwimmer z Męciny, 7. Władysław Wójcik, nauczyciel z Krowodrzy, 8. Ozias Oresz, urzędnik pocztowy, 9. Antonina Friedel z Rytra, 10. Cypryan Kopacz z Limanowy, 11. Róża Gribaż z Podwilka koło Orawy, 12. Kalman Seidenfrau z Wieliczki i 13. Schlojme Goldfinger z Limanowy.

Pozostawiamy urzędowy, rzeczywiście ciekawy rozdział ofiar na „ciężko" i „lekko uszkodzone", wreszcie na takie, które zgłosiły się jako „uszkodzone", ale niemi nie są. Przedewszystkiem pozwolimy sobie twierdzić, że „uszkodzonym" może być płot, mur, stary wóz, wogóle nieruchomość, ale nie człowiek. Powtóre klasyfikacya „uszkodzonych", dokonana przez dyrekcyę, ulegnie bezwątpienia znacznym poprawkom w ciągu licznych procesów, jakie z powodu katastrofy wynikną o odszkodowanie. Zarząd kolejowy zapłaci znowu bajońskie sumy z tego tytułu, zważywszy, że wedle tego urzędowego wykazu, **30** osób odniosło większe lub mniejsze obrażenia. Oprócz nich zaś mogą być inne, o których dyrekcya krakowska nie wie, a o których zarząd kolejowy dowie się w drodze procesu cywilnego. Mógł bowiem ktoś nie odnieść nawet lekkiego zadraśnięcia, a przecież zapaść na ciężką chorobę nerwową, która tak często po katastrofach kolejowych u podróżnych się wywiązuje.

Drażliwa kwestya odszkodowania, stosownie do stopnia „uszkodzenia" — była też, jak się zdaje, główną przyczyną wielkiej ostrożności, z jaką zachowała się dyrekcya krakowska wobec żądań ogłoszenia listy ofiar katastrofy, któremi zajęli się już liczni adwokaci z Nowego Sącza i Lwowa.

Nasze sobotnie przedstawienie przebiegu i rozmiarów katastrofy wyczerpuje właściwie rzecz pod względem faktycznym. Na tej podstawie nie trudno dojść do przyczyn nieszczęścia. Najpierw tedy puszczono z Nowego Sącza do Stróż pociąg towarowy nr 675 zbyt silnie obciążony, a dano mu podobno starą lokomotywę, co było powodem, że pociąg nie mógł wdrapać się po śliskim torze na górę Ptaszkowę. Następstwem tego było forsowne szarpnięcie lokomotywy i urwanie się 13 wozów.

Powtóre nie ulega wątpliwości, nawet dla laika, że obecny sposób sygnalizowania „zbiegłych wozów" nietylko nie odniósł skutku, ale był powodem zamięszania, gdyż budnik za Nowym Sączem mógł tylko wstrzymać pociąg osobowy, ale nie mógł zawiadomić maszynisty, z której strony pędzą wozy. W tym kierunku więc technika kolejowa wymyśleć musi nowe środki ostrzegawcze.

O katastrofie donieść możemy, na podstawie licznych, nadesłanych nam korespondencyj, następujące szczegóły:

Maszynista, prowadzący pociąg towarowy do Ptaszkowej, nazywał się Gruszecki; konduktor Cisowski, siedzący na ostatnim wozie, zlazł z niego, gdy pociąg się zatrzymał, aby umieścić na nim czerwoną, ostrzegawczą latarkę. Wozy, które potem urwały się i zbiegły, naładowane były drzewem, cegłą i worami mąki. Konduktor zdołał wprawdzie zahamować wóz, ale to nie powstrzymało wozów, których koła, w chwili katastrofy, rozpalone były tak, że dotknąć się ich nie było można, a podkład, umieszczony na relsach, w celu zatrzymania lub wykolejenia pociągu, został przez pędzące wozy odrzucony na 15 metrów.

Pociąg osobowy numer 1216, który uległ rozbiciu, prowadził maszynista Gebhard; prowadzącym pociąg konduktorem był K. Szufa, a nadto funkcye w nim pełnili konduktorzy: Czajkowski i Malinowski.

Jeden z naocznych świadków katastrofy pisze:

Niepodobieństwem jest oddać choć w przybliżeniu obraz zgrozą przejmującej katastrofy, przedstawiający się oczom widza. Włosy na głowie stają na widok tych roztrzaskanych wozów, zgniecionych, jak blaszanki, siłą rozpędu. Silne, stalowe sprychy, trawersy, koła, sprężyny, bufory, jakby z drzewa lub masy papierowej, w nieforemne kształty przemienione i do niepoznania. Wozy osobowe do góry przewrócone kołami, leżą głęboko w fosie o 15 m. niżej od toru. Wozy ciężarowe wyrzuciły towary na odległość 20 metrów od toru. Leżą deski, łaty, belki, kilkaset worków pęcaku zmieszane z drzewem wagonów, ze sztabami żelaza, z kołami, z blachami z dachów wagonów. Wagony te, jak domki z kart za jednem uderzeniem rozsypały się na drobne kawałki. Zpod gruzów o godzinie 2 po północy wydobywano ludzi żywych, nie dających jeszcze znaków bólu, bo żadna ofiara na razie nie jęczała, tem bardziej jednak widok był straszny i krew ścinający. Jednemu wnętrzności wypłynęły, on zaś ma minę uśmiechniętą, inny głową na dół zawisł na półkach wagonu i zdaje się, że śpi, — trzeci, przygnieciony ścianami wagonu, ręce do góry wyciąga, jakby się modlił; inna ofiara na pozór nie uszkodzona, siedzi na trasie, obojętna na pytania lekarzy.

Na miejsce wypadku przybyli wśród ciemnej, deszczowej nocy, żołnierze z Nowego Sącza, którzy wielkie przy tej smutnej sposobności oddali usługi, nadto lekarze kolejowi, cywilni i wojskowi. — Obecnie tor kolejowy jest wolny i pociągi kursują regularnie.

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

Deszcze i słoty, przeplatane względną pogodą, nie przestają trapić Krakowa i okolicy. Skutkiem tego roboty żniwiarskie w polu wstrzymano. Nigdy jeszcze nie było tak fatalnych widoków zbiorów, jak tego roku. Dzisiaj liczne gromady robotników rolnych nadarmo wyczekiwały na rynku krakowskim, aby im dano pracę.

W Krakowie zaczyna już na dobre grasować plaga komarów i drobnych muszek. Tną one do krwi po twarzy, a zwłaszcza wieczorem w pobliżu latarń, których światło je zwabia. Na przechadzkach obserwować można nerwowe ruchy przechodniów, opędzających się od tej plagi. A to dopiero jej początek. Pogoda letnia, która przecież wreszcie zawitać musi, uczyni pobyt w Krakowie istną męczarnią.

Z zarządu opery w Krakowie komunikują nam: Melodyjna opera mistrza Minchajmera, tak życzliwie przyjęta przez publiczność krakowską, daną będzie jeszcze raz tylko: we wtorek. Dyrekcya pragnąc uprzystępnić wysłuchanie dzieła narodowego twórcy jaknajszerszym warstwom, postanowiła dać „Mazepę" po zniżonych cenach.

Ostatnie dwa dni pobytu opery w Krakowie poświęcone zostaną operze „Mefistofeles" Arrigi Boity, która daną będzie w sobotę i niedzielę — poczem odjeżdża p. Heller ze swoją trupą do Łodzi.

W piątek przedstawienie benefisowe na rzecz orkiestry.

W górę Wisły. Inżynier warszawski p. Kazimierz Matecki, wiceprezes warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego, na swojej małej łodzi parowej, skonstruowanej wedle jego planu, noszącej nazwę „Mechanik", jak donoszą depesze z Warszawy, wyjechał stamtąd w górę Wisły we czwartek do Krakowa, gdzie jest oczekiwany na przystani krakowskich wioślarzy we wtorek i stąd pojedzie koleją do rodziny, bawiącej w Zakopanem. Miłego gościa, oddającego się sportowi wioślarskiemu, oczekują wioślarze krakowscy w Niepołomicach, skąd razem z całą załogą przybędzie do Krakowa.

Czeski chór „Smetana" donosi w liście do prof. Grzędzielskiego, że koncerty jego w Krakowie i Zakopanem dały 1200 kor. deficytu! Mili nasi goście czescy nie biorą sobie jednak tej straty, wywołanej pewną depresyą, panującą z powodu powodzi w Krakowie, i pustkami, straszącemi w Zakopanem, — do serca i z wielkiem zadowoleniem podnoszą moralną satysfakcyę, jaką dała im ta podróż. Przesłali też, za pośrednictwem prof. Grzędzielskiego, kwotę 20 kor., jako składkę uczestników chóru na powodzian naszego kraju.

Mianowania w magistracie. Prezydent miasta mianował p. Michała Podkaniowskiego, dotychczasowego praktykanta konceptowego magistratu i sekretarza sekcyi IV, koncepistą magistratu; dra Jana Wydrę, dotychczasowego praktykanta konceptowego dyrekcyi skarbu, praktykantem konceptowym magistratu; zaś pp. Obrupalskiego i Talarka egzekutorami magistratu dla spraw wodociągowych.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Zygmunt Idziński, rodem z Brzeska, adjukt sądowy, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Do sprawy defraudacyi Jana Bierońskiego, inspektora szkolnego w Chrzanowie. Donoszą nam z prośbą o umieszczenie, że ks. Jan Bieroński katecheta z Wieliczki, Edward Bieroński, naczelnik kolejowy z Radymna i Wincenty Bieroński, kierownik szkoły z Gdowa, pochodzą z rodziny zakordonowej, osiadłej tu po rozbiorze Polski, i nie są wcale spokrewnionymi z nieszczęśliwym defraudantem imiennikiem.

Młodzież dla powodzian. Z Poronina piszą nam: Uroczy i cichy Poronin wczesnym rankiem 30 z. m. rozbrzmiał dźwiękami niezwykłej orkiestry. Pociągiem kolejowym z Krakowa przybyło grono czternastu młodzieńców, bądź w strojach cywilnych, bądź w gimnazyalnych mundurkach i przed każdą z will urządziło koncert na mandolinach. Na czele tej niezwykłej orkiestry kroczył przywódca jej, p. Adam Wilusz, rygorozant filozofii uniw. Jagiell., z puszką i tablicą, na której widniał napis: „Dajcie choć grosz na powodzian!". Okazało się, że są to dzieci krakowskie, przeważnie słuchacze politechniki lwowskiej, oraz uczniowie krakowskich szkół średnich, którzy złożyli orkiestrę i korzystając z wakacyj, puścili się w podróż po miejscach kąpielowych i klimatycznych Galicyi, ażeby zbierać ofiary dla powodzian. Goście poronińscy przyjęli młodzież bardzo serdecznie, a do puszki zebrało się na początek około 60 koron. — Ugoszczeni śniadaniem przez jednego z bawiących tu redaktorów, młodzi jałmużnicy powędrowali do Zakopanego, żegnani gorącemi życzeniami powodzenia.

Ślub. Wczoraj odbył się w Hrubieszowie ślub dra Jana Waligórskiego, inspektora podatkowego w Krakowie z panną Magdaleną Łobaczewską, córką ś. p. Augusta i Maryi z Cieszkowskich.

Zlot sokoli w Zakopanem. Prace przygotowawcze około urządzenia ćwiczeń sokolich w Zakopanem w dniu 15 b. m., postępują szybkim krokiem. Delegaci „Sokoła" nowotarskiego i zakopańskiego odbyli ponowne narady, dokonano pomiarów boiska i wygotowano szczegółowy plan jego urządzenia na dzień ćwiczeń. Opracowano również projekt ćwiczeń, który przesłano już do zatwierdzenia okręgowi. Nadto rozesłano do wszystkich gniazd okręgowych zaproszenia do wzięcia licznego udziału w ćwiczeniach, a wreszcie kwestyonaryusz, który poszczególne gniazda wypełniony przesłać mają do „Sokoła" w Nowym Targu, najpóźniej do d. 6 b. m., celem obliczenia liczby biorących udział w ćwiczeniach i wogóle w wycieczce do Zakopanego.

Wedle informacyj, w ćwiczeniach mają wziąć udział najlepsze siły gimnastyczne całego okręgu. Delegatom „Sokoła" przyrzekli również swe usługi i ulgi dr Chramiec, komisarz Piątkiewicz, p. Dzikiewicz i podwójci Sieczka.

Wycieczka na Czarnohorę. Zarząd oddziału czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi urządza 15 i 16 b. m. zbiorową wycieczkę na najwyższy szczyt Czarnohory Howerlę. Za punkt zborny wyznacza się dworek czarnohorski w Worochcie 15 b. m. o godz. 10 rano, skąd nastąpi wymarsz. Chcący wziąć udział w wycieczce, mają się zgłosić najpóźniej do 11 b. m. do zarządu oddziału w Kołomyi (biuro Rady powiatowej) celem ustalenia liczby uczestników.

Wyścigi galicyjskich cyklistów odbyły się, jak nam z Łańcuta donoszą, dnia 2 b. m. W pierwszym biegu nowicyuszów 5 klm. pierwszy przybył p. Z. Jaworski, drugi p. M. Nycz, trzeci p. R. Bałuciński. — W drugim biegu 15 klm. (galicyjskim) pierwszy przybył p. Władysław Wojas, drugi p. J. Kuryk, trzeci p. Ramer. Trzeci bieg miejscowych o mistrzowstwo Łańcuta, 3 klm. Pierwszy przybył po za konkursem p. Wł. Wojas, później p. Kuryk, drugi p. Nycz.

Dla powodzian. Piszą nam z Czernichowa: Gdy wezbrane wody opadły i groźna chwila zatonięcia nadbrzeżnych mieszkańców minęła, zauważyć się daje pewne ostygnięcie zapału w ratowaniu nieszczęśliwych.

Tymczasem chwila ciągle jest groźna i coraz groźniejsza! Tysiące żywotów ludzkich wisi ciągle na włosku — nie ma co jeść, bo woda zabrała wszystko doszczętnie — nie ma za co kupić żywności, bo zarobku nigdzie żadnego. W polu robót nie ma, bo nad Wisłą, tam, gdzie były bujne łany, dzisiaj szary muł i piasek, a gdzieindziej ciągłe deszcze i ulewy nie dają żniwa dokonać. Więc oprócz dawania jałmużny, stokroć ważniejszym jest obowiązek dania pracy i zarobku zatopionej ludności. Zanim się zaczną jakie rządowe roboty (oby się wogóle kiedy zaczęły!) popierajmy, ale naprawdę, całą siłą, krajowy przemysł, a zwłaszcza ten, który istnieje w okolicach nawiedzonych klęską.

Do miejsc, które doszczętnie zostały zalane i zniszczone, należy cała parafia czernichowska. Tam głód wyszczerza już zęby — ludzie zaczynają już mięszać do strawy przydrożne chwasty i zioła, byle ratować życie...

Istnieje wszakże w Czernichowie bardzo pięknie przez miejscową inteligencyę zapoczątkowany i rozwinięty przemysł — lud, zdolny i pracowity, ciśnie się ze łzami w oczach i prosi o pracę, o zarobek. I tak: pani Sikorska sprowadziła przed dwoma laty majstra i wyuczyła kilkudziesięciu chłopców wyrobu kapeluszy słomkowych. Wyroby prześliczne, gustowne, nawet wykwintne. Czy nie znajdzie się nikt, ktoby ten przemysł ujął w ręce i zorganizował handlowo? Tasama pani S. kieruje obecnie warsztatami tkackiemi, które wyrabiają dywany o przepięknych, artystycznych, swojskich wzorach. Dywany te są trwalsze, stokroć lepsze i ładniejsze od zagranicznych. Czy nie znajdzie się na nie większy zbyt w kraju lub zagranicą? Jest w Czernichowie „Szkoła i pracownia haftów" pani A. Piętkowej, która przy pomocy najnowszych maszyn i ulepszeń technicznych wykonuje wszystkie praktyczne hafty do wszelkiej bielizny domowej i kościelnej, zupełnie na sposób haftów ręcznych, a bez porównania taniej. Chcąc powiększyć ruch i zarobek biednej ludności, potrzebuje spólnika z niewielkim kapitałem. Czy się nie znajdzie?

W pracowni dywanów i w pracowni haftów pracuje po kilkanaście dziewcząt, których zarobek jest, w obecnej chwili niedostatku, jedynem źródłem utrzymania dla ich rodzin. Jeżeli zawsze było obowiązkiem społeczeństwa popierać usiłowania jednostek rozwijących przemysł krajowy, to w takiej miejscowości, odmówienie im poparcia byłoby grzechem nie do przebaczenia.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej piszą nam: Ostatnia powódź zerwała most kamienny, na rzece Cedronie postawiony w r. 1665 przez Zebrzydowskich. Nowy most dla pątników na dróżkach stawiać się mający, kosztować będzie około 20.000 kor. Trzy inne mosty są silnie uszkodzone, ale dadzą się naprawić. Na razie ustawiono prowizoryczny most z drzewa dla pątników. Jazy młyńskie zupełnie zniszczone, pola na dróżkach zalane, plony zniszczone, wodociąg do klasztoru spustoszony, wszystkie drogi między kaplicami spustoszone. Szkoda ogólna wynosi około 30.0000 koron.

Dnia 30 lipca odbyło się poświęcenie wielkiego organu i 8 organów małych po kaplicach, zupełnie odrestaurowanych z ofiar publiczności.

Ze świata.

Z Warszawy. Dla warszawskiej szkoły sztuk pięknych zatwierdził generał-gubernator listę osób komitetu opiekuńczego w następującym składzie: pp. Maurycy hr. Zamoyski, Adam hr. Krasiński, Józef hr. Potocki, Józef Weyssenhoff, dr Teodor Dunin, Władysław Marconi, Kazimierz Obrębowicz i Jakób Glass. Z pośród trzech upatrzonych lokalów na szkołę wybrany będzie najodpowiedniejszy, tak, że termin otwarcia szkoły nie opóźni się z powodu lokalu. Osoby, pragnące przyczynić się do powiększenia funduszu zakładowego szkoły sztuk pięknych, proszone są o nadsyłanie ofiar wprost do Banku handlowego w Warszawie, na rachunek opatrzony tytułem: „Szkoła sztuk pięknych".

Koniecznie w języku niemieckim. Ważny wyrok dla towarzystw polskich w zaborze pruskim wydał „kamergerycht" berliński. Towarzystwo przemysłowe w Gnieźnie wręczyło władzy policyjnej ustawy w języku polskim. Policya domagała się tłomaczenia niemieckiego, którego Towarzystwo jej odmówiło. Sąd ławniczy skazał przewodniczącego na karę pieniężną. Sąd ziemiański natomiast zniósł wyrok i uwolnił p. Hoffmanna, uzasadniając wyrok tą okolicznością, że ustawy Towarzystwa są dokumentem, którego wręczenia domagać się można tylko w oryginale. Prokuratorya wniosła o rewizyę wyroku, a wniosek ten poparł także nadprokurator. Senat karny „kamergerychtu zniósł wyrok sądu ziemiańskiego i przekazał jemu sprawę do ponownego rozsądzenia. W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że ustawy wręczone muszą być policyi w języku niemieckim.

Cesarz Wilhelm nie przybędzie do Poznania, jak donoszą urzędowo z Berlina, ani teraz ani później. Czy może zraził się przeszłorocznem „uroczystem" przyjęciem?

Szpieg w Poznaniu. Jako podejrzanego o szpiegostwo aresztowano w Poznaniu jeźdźca cyrkowego, obcokrajowca. Zwrócił on na siebie uwagę policyi, gdy oglądał zabudowania forteczne i różne gmachy wojskowe. Podobno znaleziono u niego rysunki.

Na pomnik Leona XIII wpłynęły, jak donosi, „Voce della Verita", znaczne datki.

Trzęsienie ziemi. Jak donosi „Tribuna" ze Spezzii, trzęsienie ziemi nawiedziło miejscowości Filattiera i Mulazzo. Wstrząśnienie było tak silne że kilkanaście domów runęło, skutkiem czego kilka osób odniosło rany.

Uwięzienie anarchisty. Z Barcelony donoszą, że na arenie, przeznaczonej na walki byków, aresztowała policya pewnego anarchistę, który miał przy sobie dwa naboje dynamitowe.

Odbudowa Campanili. Z Wenecyi nadchodzi wiadomość, że odbudowa dzwonnicy św. Marka została poważnie zakwestyonowana, jakkolwiek położenie kamienia węgielnego odbyło się tak uroczyście, w obecności króla Wiktora Emanuela. Funduszów na odbudowę niebrak, gdyż rząd przeznaczył na ten cel 500.000 lirów, prowincya i miasto Wenecya 800.000 lirów, nie licząc składek prywatnych, które dotychczas przyniosły około miliona lirów. Trudności, jakie stają na przeszkodzie odbudowie dzwonnicy, są natury poważniejszej, gdyż, o ile się zdaje, usunąć się nie dadzą. Architekt Beltrami przekonał się o technicznej niemożliwości odbudowania dzwonnicy bez narażenia na poważne niebezpieczeństwo kościoła św. Marka i pałacu królewskiego; z tego powodu cofnął się przed zadaniem. Już inżynier Boni, badając stare fundamenty, stwierdził, że są one za słabe do potężnej wieży i nie chciał się podjąć kierownictwa robotami. Następnie architekt Beltrami przeprowadził nowe badania, które wykazały, że woda przesiąka przez fundamenty; należałoby przeto zbudować fundamenty zupełnie nowe, bardziej, niż dotąd, w bok skierowane. P. Beltrami usunięcie swoje motywował tem, że uważa, iż zadanie „przechodzi jego siły". Rada miejska Wenecyi, z burmistrzem hr. Grimanim na czele, nie chce niemniej zaniechać odbudowy wieży i postanowiła na posiedzeniu tajnem powierzyć roboty komisyi złożonej z pięciu techników, którzy mianowani będą w części przez rząd, w części zaś przez miasto. Odzywają się wszakże już coraz liczniejsze głosy, domagające się zaniechania budowy dzwonnicy, jeśli ma ona zagrozić kościołowi św. Marka.

Zawalenie się mostu. „Local Anzeiger" donosi z Nowego Jorku, że podczas produkcyi pływaka, który nie ma rąk, w Portland, w stanie Oregon, zawalił się łuk mostu, prowadzącego przez rzekę Williamettę. Setki widzów runęły z wysokości 30 stóp w rzekę. Dotychczas wydobyto 50 trupów.

Stracenie dziennikarza chińskiego. Z Pekinu donoszą: Dziennikarz chiński, Sien Chien, został w barbarzyński sposób stracony, ponieważ podczas prowadzonego przeciw niemu śledztwa zeznał, że przed trzema laty zamierzał w południowej części Chin wzniecić powstanie.

Automobilem przez Stany Zjednoczone. Dr Nelson Jackson przybył przed kilku dniami do Nowego Jorku, ukończywszy swoją podróż automobilem przez całe Stany Zjednoczone. Przed 43 dniami wyjechał z San Francisko i przyjechawszy do Nowego Jorku, przebył w tym czasie 5.900 mil angielskich. Automobil jego jest maszyną o sile 30 koni i wadze 1.200 kilogramów i przez całą drogę nie popsuł się ani razu, prócz bardzo drobnych uszkodzeń.

Przepowiednia cyganki o przyszłości Niemiec. „Vorwaerts", naczelny organ socyalistów, uszczęśliwiony zwycięstwem socyalistów przy ostatnich wyborach, przytacza przepowiednię cyganki, która prorokowała, że w roku 1913 większa część narodu niemieckiego będzie z przekonania republikańską że w tym roku przestanie rządzić krajem niemie-

ckim monarcha, a będzie nim rządził prezydent. Przepowiednia ta wywiera w całych Niemczech potężne wrażenie, ponieważ dwie trzecie już się spełniły. Przepowiednia pochodzi z roku 1849. Wówczas kazała cyganka królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi IV, bratu późniejszego cesarza Wilhelma I dodać każdą liczbę zosobna z powyższego roku do całej liczby. Wypadnie 22, które dodane do 1849, dadzą liczbę 1871. Cyganka przepowiedziała, że w tym roku Prusy staną się cesarstwem. Przepowiednia się spełniła. Następnie kazała liczby roku 1871 znowu pojedynczo zliczyć. Wypadło 17, które, dodane do całości, wykazały liczbę 1888. Na ten rok przepowiedziała śmierć pierwszego cesarza — i zgadła. Liczby roku 1888 kazała znowu zliczyć. Wypadło 25, które, dodane, dadzą rok 1913. Zobaczymy, czy ta trzecia przepewiednia się sprawdzi.

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela rzymsko-katolickiej relig i w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie, ks. Jana Wilkickiego, nauczycielem rzym.-kat. religii w tym zakładzie.

Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego, dra Karola Gołęb iowskiego, z Jaworowa do Stanisławowa.

Ks. kanonik Zygmunt Pawłowski w Kołomyi otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Składki dla dotkniętych powodzią. Na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego złożono 1 b. m. następujące składki: Prof. Wojciech Rypel 100 koron, urząd pocztowy i telegraficzny 1?, oddział telegraficzny 11·30, oddział poczty wartościowej 24, oddział poczty listowej 9·56, administracya „Czasu“ bez wyszczególnienia 441, dla powiatu krakowskiego 11·74. Razem 607·60. Ogółem zebrano dotąd 23.957·56; ponieważ rozdano 4268 — pozostaje 19.689·56, złożone w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Składki na weteranów z r. 1831. W lipcu wydano 297 K 98 h. Dochodu w tym miesiącu nie było żadnego, a wydatek powyższy zaspokojono z subwencyi udzielonej w roku zeszłym przez Sejm. K. Wiszniewski, wiceprezes.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Mazepa“, opera Muenchheimera.
We czwartek: „Faust“.
W sobotę: „Mefistofeles“, opera Arriga Boito.
W niedzielę: „Mefistofeles“, opora Aorriga Boito). statnie przedstawienie operowe.

Z kalendarza. We wtorek 4 sierpnia: Dominika wyzn.; we środę 5 sierpnia: N. M. P. Śnieżnej f Oswalda kr.; we czwartek 6 sierpnia: Przemienienie Pańskie i Syksta II pap.

Wschód słońca 4 sierpnia o godzinie 4 minut 15; zachód o godzinie 7 minut 16; długość dnia godzin 15 minut 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 sierpnia przeważnie pochmurno i dżdżysto; termometr doszedł od 14·0 do 21·0 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 3 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 741·3 mm, termometru 15·0 C.; wiatr południowo-zachodni.

Opera.

„Mazepa“, opera w 4 aktach A. Minchajmera.

W sobotę wystawione na scenie krakowskiej po raz pierwszy operę, która zarówno ze względu na osobę kompozytora, jak na temat libretta obudziła wielkie zajęcie.

Przeróbki rozgłośnych utworów na libretta operowe — jak wiadomo — nie wiele miewają szczęścia. „Mazepa“ nie uszedł tego losu, aczkolwiek przyznać trzeba, że librecista pokonał wiele trudności i nie stał się banalnym. — Postacie Słowackiego wyszły w tekście opery mniej więcej w tejsamej formie, jak w dramacie. Do roli Mazepy dodano tylko kilka szczegółów odmiennych od tych, jakie nakreślił Słowacki, skutkiem czego paź króla Jana Kazimierza jest tutaj mniej trzpiotem, a więcej bałamutem. Miłość Zbigniewa do macochy także w operze silniej jest zaznaczona. — W akcie pierwszym już na głos śpiewającego za sceną Mazepy, objawia Zbigniew w porywczych słowach swą zazdrość. Ustęp ten zupełnie, zdaniem naszem, zbyteczny, z pożytkiem dla całości opuścićby można. Wojewoda i Amelia nakreśleni są mniej więcej tak, jak w dramacie. Kasztelanowa, którą w dramacie Słowackiego widzimy tylko w I. akcie, zostaje w operze jako niemy widz dalszych zdarzeń na scenie, odzywa się tylko, aby podtrzymać ensemble lub finał aktu. Król schodzi ze sceny w operze już z końcem aktu trzeciego; librecista opuścił tu przybycie króla do zamku wojewody w ostatnim akcie i jego wołanie: „Wojewodo, dasz głowę“, skutkiem czego skreślono także odpowiedź Wojewody: „Ot masz, niech ją zwleką, lecz każ mnie od tych trupów pochować daleko“. Natomiast w scenie ostatniej występuje w operze wojsko króla w chwili, gdy wojewoda sam podpalił swój zamek i kindżałem odbiera sobie życie. Nowością jest w końcu i to, że w operze bezpośrednio zaraz po śmierci Zbigniewa, wnoszą na scenę jego zwłoki na marach, podczas gdy w dramacie dzieje się to dopiero w akcie ostatnim.

Co do muzycznej części „Mazepy“, to przedewszystkiem nie można oceniać jej ze stanowiska panującego dziś stylu Wagnerowskiego, a to już choćby dlatego, że obmyślaną ona była przed dwudziestu kilku, ukończoną przed dziewiętnastu laty w atmosferze kompozytorskiej, odmiennej od dzisiejszej. Jakkolwiek jednak opera Minchajmera nie jest „dramatem muzycznym“ w stylu Wagnera, jednak widocznem w niej jest, że kompozytor zdawał sobie sprawę z konieczności reformy dawniejszej szkoły kompozycyjnej. Umieścił bowiem w swoim utworze kilka monologów (Zbigniewa w akcie pierwszym), kilka dyalogów, przygrywkę główną osnuł na dwóch zasadniczych motywach (motyw Amelii i temat serenady Mazepy), przygrywkę do aktu trzeciego i scenę w więzieniu wyposażył w instrumentacyę wcale nie tuzinkową, która silne wywiera wrażenie.

Zarzucićby jedynie można muzyce „Mazepy“, że nie zawsze dość wyraziście tłómaczy stan psychiczny osób działających we wspaniałym dramacie Słowackiego, ich uczucia miłości, zachwytu, radości, zadowolenia, bólu, czy rozpaczy (np. monolog Zbigniewa o śmierci w akcie pierwszym na nutę poloneza w tonacyi wesołej). Ponieważ jednak „Mazepa“ posiada wiele swojskiej melodyjności i nie brak mu natchnienia muzycznego, przeto podobał się powszechnie bardzo i sympatycznego doznał u nas przyjęcia.

Pierwszym ustępem, który zwrócił ogólną uwagę, była serenada Mazepy za sceną, dziarsko odśpiewana przez p. Floryańskiego:

„Po wawrzyny z Ukrainy
Jedzie chłopiec zuch,
Umie dyablo rąbać szablą,
Kochać się za dwóch!
Dziewczę hoże, o oporze
Przestań próżno śnić,
Mocny Boże nie pomoże,
Musisz moją być“,

lub druga zwrotka, zakończona inaczej:

„Poznasz płocha, jak to kocha
Wolny stepu syn!“

Serenada skomponowana w rytmie krakowiaka; kompozytor utrafił tu w ton na poły rycerski, na poły ludowy. Po krakowiaku następuje polonez, dosyć pod względem kompozycyi w głosach i orkiestrze zajmujący, jakkolwiek Minchajmera znamy jako twórcę wielu piękniejszych polonezów (n. p. w „Starym dworze“). Zwraca jeszcze w pierwszym akcie uwagę duet Mazepy z Amelią; kompozytor w bardzo misterny sposób połączył tu dwa odrębne tematy, z których każdy dokładnie ilustruje charakter dotyczącej osoby. Poważny temat Amelii łączy się z lekkim motywem krakowiakowym, który śpiewa Mazepa.

W akcie drugim rozbrzmiewa mazur o dziarskim rytmie. Arya Mazepy potem następująca, bardzo dobrze charakteryzuje tego rycerskiego i zmysłowego bałamuta. Tkliwą jest muzyka słów:

„Niegdyś z dłoni mi wróżyła
Cyganeczka jedna miła,
Że na stepie los Mazepie
Berło władzy da.“

Pełne dziarskości jest zakończenie aryi:

„Uchodź ze mną. Laszko hoża,
Aż na krańce Zaporoża,
Ty i stepy, raj Mazepy,
A ja — stepów pan!“

W drugim obrazie aktu drugiego duet Amelii ze Zbigniewem mało charakterystyczny, natomiast potężną jest scena przysięgi Amelii przed wojewodą, że jest niewinną i w swoim pokoju za kotarą nikogo nie ukrywa.

Scenę w więzieniu poprzedza bardzo ładna przygrywka (andante f-moll). Swieżość kompozycyi i jędrność instrumentacyi wywiera tu silne wrażenie, które się potęguje w pięknej, przy akompaniamencie wiolonczeli śpiewanej pieśni Amelii, rozpamiętującej swoje lata, gdy ona w rodziców

...ogrodzie goniąc motyle
W różowych barwach przyszłość widziała:
Dziś te marzenia w pył się rozwiały.
Jam nie dzieweczką miłą, ponętną.
Na czole, które troski zorały,
Złość ludzka hańby wyryła piętno.“

Drugi obraz aktu trzeciego oddziaływa już tem, co zostało poza sferą muzyczną: treścią samego dzieła Słowackiego, scenami, pełnemi tragicznej grozy, gdy Mazepę z zamurowania oswobodzono i gdy idzie na pojedynek ze Zbigniewem. Oktet z chórem, poprzedzający wyjście Mazepy i Zbigniewa, wytwarza nastrój dla właściwego efektu, poprzedzającego wybitne zdarzenie: śmierci Zbigniewa i rozpaczy jego ojca.

Akt ostatni wywiera olbrzymie wrażenie, głównie dzięki mistrzowskiej grze p. Didura, który ogółem jako wojewoda, wysunął się na czoło całego ansemblu. Niełatwo znajdzie się śpiewak, któryby p. Didurowi sprostał w roli wojewody. I pod śpiewackim i pod aktorskim względem rozwinął tutaj znakomity artysta niezwykłe zdolności. To też ciągle darzono go oklaskami i wywoływano po kilka razy po każdej scenie.

P. Floryański, jako Mazepa, przedstawił się w nowej, bardzo dla siebie korzystnej partyi. Spiewał dziarsko serenadę, w innych ustępach zdobywał się na silne akcenty, wywołując częste oklaski. Po drugim akcie wręczono zasłużonemu artyście kosz kwiatów.

Pani Bohuss wcieliła się wybornie w postać bohaterki Słowackiego. W pięknym jej głosie drgała nuta wielkiego uczucia w duecie ze Zbigniewem, a bezbrzeżnego smutku w aryi więziennej. W scenie przysięgi artystka piękną deklamacyą podnosiła niemało efekt muzyczny. Ogółem nastrój i charakter Amelii pojęty był bardzo trafnie.

Z wielkim pietyzmem traktował rolę króla Jana Kazimierza p. Zathey, rozporządzający miękkim, sympatycznym głosem barytonowym. Staranna maska i powaga królewska złożyły się na sylwetkę wcale zajmującą. Na pierwszem przedstawieniu był młody artysta nieco onieśmielony, — natomiast na drugiem odzyskał swobodę w śpiewie i ruchach i powszechnie się podobał.

Inne role wykonali z powodzeniem pp. Ludwig (Zbigniew), Skalska (kasztelanowa), Urich (Chmara).

Chór śpiewał po włosku z deklamacyą tak niewyraźną, że w tym wypadku wyszło to na korzyść całości; nie wiedziano właściwie, w jakim języku chórzyści śpiewali, a ponieważ mógł to być język polski, zarówno jak włoski, więc nie psuli całości.

Wystawa była staranna. Mazura w drugim akcie odtańczono w 4 pary pod wodzą p. Solnickiego.

Publiczność bardzo ciepło przyjmowała operę na obu przedstawieniach i oklaskiwała wybitniejsze jej ustępy. Spiewaków wywoływano po każdym akcie. Na sobotniej premierze wywoływano także kompozytora tak długo, aż p. Didur gestem dał do poznania, że Minchajmera nie ma w Krakowie. Jak donoszą z Warszawy, sędziwy kompozytor z powodu słabości nie mógł przybyć do Krakowa.

Teatr, jak na obecny sezon ogórkowy, był na obu przedstawieniach przyzwoicie zapełniony.

Aleks. K.

Dział ekonomiczny.

„Petrolea“. W Wiedniu odbyło się onegdaj konstytuujące zgromadzenie „Petrolei“. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano Mac Garveya. Prezesem rady zawiadowczej wybrano Adolfa Gorayskiego, pierwszym wiceprezesem Mac Garveya, drugim wiceprezesem Dawida Posnera. Na członków rady zawiadowczej wybrano: ks. Maryę Lubomirską, Oskara Szirmai, Alfreda Hertzla, Marcela Schreyera, Dovina Fanto, Karola Perutza, Tadeusza Priestera, Tadeusza Sroczyńskiego, Juliusza Skotta, Jerzego Mesaras, Cyrusa Perkinsa i Ignacego Lewickiego. Pierwszym czynem „Petrolei“ będzie zbudowanie wielkich rezerwoarów w Borysławiu.

Kolej lokalna Bolęcin-Jaworzno została przedłużoną o 4 kilometry aż do samego miasta Jaworzna i równocześnie przeniesiono teraźniejszą stacyę Jaworzno na koniec tej przedłużonej linii z temsamem nazwiskiem. Ruch na tej przedłużonej linii z ładownią kopalni „Donca“ i nową stacyą „Jaworzno“ otwarty będzie dnia 5 b. m. i z dniem tym zmieniony rozkład jazdy na całej linii Bolęcin-Jaworzno. — Dotyczące zmiany uwidocznione są w dodatkach do rozkładu jazdy.

Wywóz nierogacizny z Krakowa. Budapeszteńska firma eksportowa Pfanhausera traktuje z magistratem krakowskim za pośrednictwem Towarzystwa rolniczego w Krakowie o stały zakup większej ilości świń z Galicyi, zabijania ich w Krakowie i eksportu do Danii. W tym celu mają być przesłane fotograficzne wzory amerykańskie i angielskie, jak ma być mięso po zabiciu sztuki rozbierane i dzielone, krajane i przysposobione do gotowej sprzedaży w Danii.

Z Wiednia donoszą, że austryacka ustawa cukrowa zostanie zniesioną cesarskiem rozporządzeniem z dnia 1 sierpnia, które będzie ogłoszone prawdopodobnie we wtorek.

Wiedeń. Pszenica stara 855—65, nowa 825—60, słowacka 760—85; ustalone. Żyto 660—70; ustalone. Jęczmień 775—80; ustalone. Kukurudza 665—85; silne. Owies 575—6; spokojne. Rzepak niezmieniony i stały. Pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Nowe polskie Towarzystwo polityczne dla Górnego Śląska zawiązało się w Bytomiu. Jego założycielem jest znany śląski kapłan narodowiec ks. prob. Skowroński z Ligoty. Z mowy, jaką wygłosił przed ukonstytuowaniem się Towarzystwa, wynika, że celem jego ma być sprawa obrony praw ludu polskiego na wszelkich polach. Była to mowa bardzo sympatyczna i szczerze polska, uprawnia więc do nadziei, że nowe Towarzystwo przysłuży się sprawie polskiej na Śląsku. Bliższe szczegóły o nowej tej organizacyi podamy w następnym numerze.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 sierpnia.

Wieczorek patryotyczny. W sali ratuszowej onegdaj wieczorem święcono uroczyście wieczorkiem rocznicą stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Publiczności zebrało się bardzo wiele, przeważnie młodzieży. Po przemówieniu p. Baczyńskiego, nagrodzonem rzęsistemi oklaskami — połączone chóry Tow. robotniczych odśpiewały kilka pieśni, poczem przemówił akad. Rolauer, a tematem jego przemówienia był przebieg historyczny działalności Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Potem nastąpiła deklamacya panny Baczyńskiej, muzyka zagrała kilka pieśni polskich, na zakończenie zaś przemówił prezes Tow. młodzieży rzemieślniczej im. Jana Kilińskiego, p. Filipowski.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Potocki wyjechał wczoraj w sprawach urzędowych do Wiednia. Towarzyszy mu komisarz hr. Wodzicki.

Proorektorem lwowskiej Akademii weterynaryi na rok 1903/4 wybrany został prof. Stanisław Królikowski.

Policya pod pomnikiem Ag. Gołuchowskiego. Jak ze Lwowa donoszą, namiestnik hr. Potocki przekonać miał dyrekcyę policyi, że ciągła straż przed pomnikiem Gołuchowskiego jest zupełnie zbyteczną. Dyrekcya policyi cofnęła posterunki z przed pomnika.

Tajemnicze morderstwo. Wczoraj wieczór znaleziono w dole kloacznym Mendla Mendelsohna przy ulicy Tatarskiej l. 1 nad stacyą Podzamcze, zwłoki kobiety, widocznie przemocą tam wrzuconej. — Zwłoki spoczywały tam, jak się zdaje, od piątku. Zachodzi tu, wedle wszelkich poszlak, tajemnicze morderstwo, dokonane na służącej, bez obowiązku, Parance Kalikowskiej. Była to dziewczyna lekkich obyczajów i przed tygodniem zaskarżyła kilku żołnierzy o zbezczeszczenie, skutkiem czego oskarżonych uwięziono, a przeciw innym wytoczono śledztwo. Przypuszczają, iż oni właśnie utopili Kalinowską, aby uchylić się od kary. Dziś odbyła się komisya sądowo lekarska.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Jaś i Małgosia“.
We środę przedstawienia nie będzie.
We czwartek: „Bandyci“, operetka Offenbacha.
W piątek: „Bandyci“ Offenbacha.
W sobotę: „Bandyci“ Offenbacha.
W niedzielę: „Bandyci“ Offenbacha.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 3 sierpnia.

Ischl. Dnia 9 sierpnia przybędzie tu król rumuński, Karol. Król zajedzie do hotelu cesarzowej Elżbiety. Jak długi będzie pobyt — jeszcze nie ustalono.

Paryż. W Maury umarł profesor weterynaryi Nocard, jeden z najsłynniejszych bakteryologów francuskich.

Petersburg. Car i carowa powrócili wczoraj z Sarowa do Petersburga.

Zgromadzenie socyalno-demokratyczne.

Berno Morawskie. Wczoraj odbyło się tu liczne zgromadzenie, urządzone przez stronnictwo socyalno-demokratyczne, na które zjawiło się około 800 osób z kół czeskich. Mowcy oświadczyli się za powszechnem prawem wyborczem. Po zgromadzeniu przyszło w kilku punktach do starć z policyą. Policya dobyła szabel. Pomiędzy uwięzionymi znajdował się także poseł Sehnal, którego, po wylegitymowaniu się, wypuszczono na wolność.

Podróż młodego króla.

Madryt. Słychać, iż król po zwiedzeniu rozmaitych miejscowości kraju, których jeszcze nie znał, uda się za granicę w odwiedziny do kilku panujących.

Proces Humbertów.

Paryż. Pani Humbert zażądała zawezwania 35 świadków. Prokurator zawezwał 60 świadków. Sądzą, że proces potrwa około 8 dni.

Burzliwe zgromadzenia.

Paryż. Po demonstracyach pod pomnikiem Doleta, odbyły się dwa publiczne zgromadzenia, urządzone przez partyę socyalno-demokratyczną. Na zgromadzeniach tych kilku mowców domagało się rozdziału Kościoła od państwa. Po zamknięciu zgromadzenia przyszło do bójki, podczas której musiała policya interweniować.

Conclave.

Rzym. Marszałek conclave ogłasza, że ponieważ nikt nie naruszył klauzury obecnego conclave, ani nawet nie usiłował jej przełamać, wszelkie wiadomości prasy o dotychczasowym rezultacie głosowań są bezpodstawnemi domysłami.

Znowu dym.

Rzym (godzina 11 min. 50 w południe). Na placu św. Piotra zebrał się od rana tłum przeszło 2000 ludzi. **O godzinie 11 min. 16 ujrzano nad kaplicą Sykstyńską słup dymu.**

Starcia na Bałkanie.

Konstantynopol. Według wiadomości, przesłanej przez Portę ambasadorom austro-węgierskiemu i rosyjskiemu, przyszło do ponownych starć pomiędzy bandami macedońskiemi a wojskiem w wilajecie monastyrskim. Bandy były uzbrojone w karabiny Manlichera.

Anglia do Irlandyi.

Londyn. Król Edward ogłosił orędzie do narodu irlandzkiego, wyrażające zadowolenie z powodu przyjęcia, które przeszło jego oczekiwanie. Król i królowa żywią najserdeczne uczucia dla kraju i życzą mu w jak największej mierze dobrodziejstw pokoju i pomyślności.

Strejki.

Madryt. Na prowincyi panuje zupełny spokój. W Murcyi robotnicy uchwalili rozpocząć strejk dzisiaj. Do strejku przyłączą się także zecerzy. W Barcelonie strejkują drukarze. Władze cywilne wydały surowe zarządzenia przeciw podżegającym do strejku.

Hennebant. Wczoraj po południu, po odbyciu się publicznych zgromadzeń, przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami a wojskiem. Kilku strejkujących i żołnierzy odniosło rany. — Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Krwawe rozruchy strejkowe.

Kadyx. W miejscowości Alcala del Vale spowodowali strejkujący robotnicy zaburzenia. — Żandarmerya wkroczyła. Jeden robotnik zabity, kilku odniosło rany, także i kilku żandarmów jest rannych.

Madryt. W Murcyi, Kadyksie, Rondzie, jakoteż w Barcelonie rozpoczął się strejk generalny. Wydano surowe zarządzenia celem zapobieżenia zakłóceniu spokoju. W Alcala robotnicy napadli na dom miejski i na kilka domów prywatnych. Przyszło do starcia pomiędzy robotnikami a żandarmami. **Zandarmi dali salwę.** Szczegółów brak.

Panama węgierska.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 2 sierpnia).

Gabinet Khuena ustępuje.

Budapeszt. Hr. Khuen zmuszony jest podać się do dymisyi. Wczoraj powołano telefonicznie do Ischlu do cesarza hr. Stefana Tiszę i byłego prezesa gabinetu Weckerlego. Hr. Khuen stanie dziś przed komisyą śledczą, poczem również uda się do Ischlu, aby przedłożyć cesarzowi prośbę o dymisyę. — Przesilenie gabinetowe stało się aktualnem już w sobotę, z chwilą, gdy minister dla Chorwacyi Tomasicz podał się do dymisyi. Komisya sejmowa, rozstrzygająca, czy urzędnik, będący posłem, wskutek powołania na wyższy urząd może nadal zatrzymać mandat, czy też powinien poddać się nowemu wyborowi, uznała w tym wypadku kolizyę obu tych godności i zażądała od Tomasicza, ażeby złożył albo mandat, albo portfel. Tomasicz, czując widocznie, że wobec sprawy Pappa stanowisko gabinetu jest zachwiane, złożył portfel, a zatrzymał mandat. To rozpoczęło przesilenie. — Wczoraj miała się odbyć Rada gabinetowa; ponieważ jednakże minister skarbu nie wrócił jeszcze do Budapesztu, odbyła się w prywatnem mieszkaniu hr. Khuena tylko poufna narada, na której uchwalono, aby cały gabinet wspólnie podał się do dymisyi.

Budapeszt. Sensacyę wywołało tu oświadczenie byłego prezydenta gabinetu Dezyderego Banffy'ego tej treści: „Nie można sobie nawet wyobrazić, iżby hr. Władysław Szapary podjął zamiar przekupienia posłów z opozycyi na własną tylko rękę i za własne fundusze. Cała akcya komisyi parlamentarnej jest tylko komedyą, która żadnego nie osiągnie rezultatu. Jedyną nieuniknioną koniecznością, wyłaniającą się z tej sprawy, jest dymisya hr. Khuena. Po nim nastąpić powinien na stanowisku prezydenta gabinetu bezstronny jaki polityk, np. hr. Juliusz Szapary.

Budapeszt. Jak słychać, istniał zamiar, ażeby lekarze hr. Władysława Szaparego uznali chwilowo za niepoczytalnego. Tymczasem profesor uniwersytetu, od którego żądano takiego orzeczenia, nietylko że odpowiedział odmownie, lecz ogłasza to także teraz, celem przestrzeżenia innych lekarzy.

Budapeszt. Z powodu sprawy hr. Władysława Szaparego powstała w całym kraju silna agitacya przeciwko niemu oraz przeciwko partyi arystokratycznej, zajmującej stanowisko wpływowe nietylko w Izbie magnatów, ale także w Izbie poselskiej. Wskutek tej agitacyi wpływ arystokratów w łonie większości rządowej bardzo się w ostatnich dniach zmniejszył.

Socyaliści wobec Panamy.

Budapeszt. Socyalni demokraci odbyli wczoraj wieczorem zgromadzenie, oraz pochód protestujący. Na zgromadzeniu uchwalono zeznać przed komisyą parlamentarną, że w obradach hr. Szaparego z przywódcami socyalistów brał także udział zastępca gubernatora Rjeki, radca ministeryalny Tibor Gaal.

Komisya śledcza.

Budapeszt. O godz. 11 przed południem zebrała się na posiedzenie parlamentarna komisya śledcza.

Prezydent zawiadomił, że policya nadesłała sprawozdanie, z którego wynika, że dyrekcya policyi 31 lipca o godz. 6 m. 50 telegrafowała do berlińskiej policyi i zarządziła ściganie Dienesa na całym kontynencie. Policya nie mogła rozmówić się telefonicznie z Berlinem, ponieważ linia była przerwaną. — Z Berlina nadeszła w odpowiedzi wiadomość, że Dienesa nie znaleziono, lecz że jego walizki w hotelu zatrzymano.

Pos. Olay zażądał następnie zawezwania całego szeregu świadków, oświadczając, że po konferencyi z przyjacielem Oetvoesem postanowił powiedzieć wszystko, co wie.

Przesłuchano następnie redaktora Artura Singera. Zaprotestował on na wstępie przeciw oskarżeniom zwróconym przeciw jego osobie przez świadków. Oświadczył, że na całą sprawę nie miał żadnego wpływu. Hr. Szapary powiedział wszystko, co było potrzebnem, a on nie czuje się powołany do uzupełnienia tych zeznań, pozwala sobie tylko wyrazić zapewnienie, że hr. Szapary w całej tej sprawie postępował na własną rękę, a prezydent ministrów o całem tem zajściu nie miał kompletnie wyobrażenia.

Budapeszt. Prezydent ministrów hr. Khuen ma dzisiaj po południu stanąć wobec parlamentarnej komisyi śledczej. Naoczne oględziny kasyna narodowego wykazały bezpodstawność ostatnich zeznań dziennikarza Seresza. (Zobacz artykuł p. t. „Panama węgierska“ Przyp. Red.)

Budapeszt. Policya budapeszteńska otrzymała zawiadomienie od policyi berlińskiej, że Dienes uciekł do Szwajcaryi.

Pościg za Dienesem.

Budapeszt. Z Zurychu donoszą, że Dienes przybył tam wczoraj w towarzystwie dwóch mężczyzn i że po krótkim pobycie wyjechał niewiadomo dokąd.

Budapeszt. Obiegają pogłoski, że do mieszkania Dienesa przybył w przededniu jego wyjazdu wysoki urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych i wręczył mu paszport. Urzędnik ten przybył nazajutrz i zabrał pakiet z rozmaitemi papierami. Żona Dienesa znajduje się podobno w trudnem położeniu, ponieważ mąż jej nie zostawił jej żadnych środków do życia. Przyrzekł on przysyłać jej pieniądze z drogi, lecz dotychczas przyrzeczenia nie dotrzymał.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 3 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 662·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 732·50. Akcye Anglobanku 273·50. Akcye Unionbanku 525·—. Akcye Länderbanku 409·—. Akcye Bankvereinu 477·—. Akcye Bodencredit 917·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 669·—. Akcye kolei południowej 81·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye kolei Północnej 5416. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 364·—. Akcye Rima Muranyi 453·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1612·—. Akcye fabryki broni 352·—. Akcye tureckie tytoniowe 366·25. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·40. Renta majowa 100·35. Austryacka renta koronowa 100·60. Węgierska renta koronowa 99·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·12. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·35. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·45. Losy tureckie 122·25. Marki 117·42. Ruble 253·—.

Usposobienie silne na kupna miejscowe. Kredyty, akcye tytoniowe bardziej ożywione, zresztą cicho.

Cukier 20·60 spokojny. Spirytus 41·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

L. 5277. 1895

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia	w stacyi i urzędzie	dla stacyi dzierżawnej	na czas od	na czas do	na następne potrzeby zaopatrzenia wojska: dziennie, siana à 3400 Gramów, Porcyj	siana à 4500	siana à 5600	słomy na sieczkę à 850	słomy na podśc. à 2100	4 miesiące, do łóżek, q	miesięcznie, drzewa na opał twardego w zimie, metrów kubicz. à 423 kg.	twardego w lecie	miękkiego w zimie, à 282 kg.	miękkiego w lecie	węgla kamiennego w zimie, q	węgla kamiennego w lecie, q	obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi co do: siana, cet. metr.	słomy na sieczkę	słomy na podściółkę	słomy do łóżek	drzewa opałowego twardego, m³	drzewa opałowego miękkiego, m³	węgla kamiennego, q	Wadyum co do: siana, koron	słomy na sieczkę	słomy na podściółkę	słomy do łóżek	drzewa opałowego twardego	drzewa opałowego miękkiego	węgla kamiennego
					1. Dla garnizującego wojska i oddziałów, osób izolowanych i obrony krajowej.																									
17	Tarnowie	Tarnów			602	—	—	—	602	239	—	—	—	—	170* 1332	150* 204	7370	—	4550	720	—	—	11140	2600	—	1000	170	—	—	1000
		Nowy Sącz			34	—	—	—	34	43	62	18	6	2	329	46	400	—	250	130	480	48	2250	180	—	30	30	200		180
19	Krakowie	Wadowice			—	—	—	—	—	—	7	2	—	—	60**	5**	—	—	—	[illegible]	—	—	390	—	—	—	—	—	—	40
		Niepołomice			161	—	—	—	161	60	—	—	—	—	335**	56**	1970	—	1220	180	54	—	2350	750	—	350	50	30	—	200
		Bochnia			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	430**	75**	—	—	—	—	—	—	3030	—	—	—	—	—	—	300
21	Ołomuńcu	Karniów			9	—	—	—	9	42	—	—	—	—	71	10	108	—	70	126	—	—	453	80	—	40	80	—	—	60
		Cieszyn			67	—	—	—	67	136	—	—	—	—	—	—	831	—	514	408	—	—	—	360	—	100	150	—	—	—
		Ołomuniec			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2355	518	—	—	—	—	—	—	16319	—	—	—	—	—	—	2000
		Szymberg			18	—	—	—	18	43	—	—	—	—	—	—	223	—	138	129	—	—	—	120	—	40	40	—	—	—
		Bzeniec			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	106	24	—	—	—	—	—	—	739	—	—	—	—	—	—	100
					2. Dla nrlopników, rezerwistów, rezerwy zapasowej i obrony krajowej powołanych do ćwiczeń w broni (w przybliżeniu).																									
17	Tarnowie	Tarnów			—	—	—	—	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		Nowy Sącz			—	—	—	—	200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
21	Ołomuńcu	Karniów			—	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		Cieszyn			—	—	—	—	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		dla wszystkich wyżej wymienionych stacyj			3. Dla przemarszu. Według lit. C c punkt IV zeszytu warunkowego.																									

(Pionowo w kolumnach tabeli:) sierpnia 1903 roku o godzinie 10ej przed południem — w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska — 1go października 1903, a względnie jeżeli zapas rezerwowy zarząd wojsk. przyjmie w później. terminie — 30go września 1904 r.

UWAGA.

A) **Oprócz obok wykazanych potrzeb, obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**

a) potrzebę dla szkół oficerskich, brygad, szkół podoficerskich i szkół nauki konnej mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i w Ołomuńcu, ewentualnie w Bizencu ustanowionemi;

b) potrzebę tych wydatków do serwisu opałowego i do gotowania, jakie w czasie peryodu dzierżawy dozwolonemi zostaną;

c) dla stacyi w Ołomuńcu potrzebną ilość węgli kamiennych do kaloryferów.

B) Dzierżawcy słomy do łóżek są obowiązani potrzebną ilość tego artykułu także i w dotyczącej stacyi znajdującej się obronie krajowej po umówionej cenie jak i dla c. i k. wojska na wezwanie dostarczyć. Ci, którzy dotyczącego uwiadomienia nie otrzymają, nie będą c. k. oddziałom obrony krajowej nic dawać.

W tym wypadku otrzymają dzierżawcy przed rozpoczęciem peryodu dzierżawnego dotyczące wskazówki.

C) Obok wymienione potrzeby są jedynie w przybliżeniu podane i dzierżawca z powodu mniejszej ilości oddania tychże, nie może sobie rościć żadnej pretensyi do odszkodowania.

D) Dzierżawca siana i słomy w Tarnowie ma oprócz na podstawie punktu zobowiązanych do utrzymania zapasów rezerwowych jeszcze zapasy dyspozycyjne ministerstwa wojny, znajdujące się w tej stacyi, według wskazówki dotyczącego magazynu zasobów, wymieniać, bez narażenia zarządu wojskowego na jakiekolwiek koszta, a mianowicie: 1000 c. m. siana.

Nadto obowiązany jest dzierżawca te zapasy na podstawie odnośnego wykazu przyjąć jako istniejące, wszelki zaś możliwy ubytek pokryć z własnych funduszów.

E) Słomy do ściółki należy się na jednego konia i na dzień jeden w miesiącach od kwietnia do września włącznie 1700 gr., zaś w miesiącach od października do marca włącznie 2500 gr. i w tej ilości należy ją wydawać.

Poszczególne postanowienia.

1. Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty. Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności zadośćuczynienia wymogom dzierżawy, o którą się ubiega, datowane nie wcześniej, jak na dwa miesiące przed datą niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dla firm w rejestrze handlowym protokołowanych, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokołowanej firmy, wystawią świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne pierwszej instancyi (c. k. Starostwa powiatowe).

Aby rzeczone świadectwo rzetelności i możności dostawy otrzymać, wniosą strony do swoich Izb handlowych i przemysłowych, a względnie do politycznej władzy powiatowej przy załączeniu marki stemplowej na 1 koronę podanie, w którem ma być podany cel, do jakiego ono potrzebne, a to przez dokładne wymienienie rzeczy wydzierżawić się mającej.

W podaniu ma być wymieniony dzień rozprawy z prośbą, aby świadectwo to przesłane zostało do tego magazynu prowiantowego, w którym na ten artykuł rozprawa się odbywa.

Na podanie takie wyda proszącemu Izba handlowa i przemysł., a względnie polityczna władza powiat. rezolucyę, opiewającą, że żądane świadectwo w drodze urzędowej do władzy przez podającego wskazanej, przesłanym zostanie. Rezolucyę tę należy dołączyć do oferty. Jest zatem rzeczą oferenta postarać się o przesłanie w swoim czasie tego świadectwa, jak i o to, żeby ono najpewniej na dzień przed rozprawą do urzędu rozprawę przeprowadzającego nadeszło.

Następstwo za opóźnienie przesłania ponosi oferent.

2. Oferty mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi najpóźniej do godziny 10 przed południem. Oferty imieniem i spółka podpisane wówczas uwzględnione będą, jeżeli imiennie podanem zostanie, którą osobę za spólnika uważać należy.

Podania zbiorowe cen na siano i słomę, następnie na węgle kamienne i drzewo opałowe są dozwolone, mogą być jednak tylko dla jednej stacyi wystawione.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, obowiązujące na krótszy niż 12-dniowy termin, lub oferty, w których jest zawarunkowana mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen dla kilku stacyj, nareszcie oferty, odstępujące od ogłoszonych warunków, albo w których ceny dla różnych czasokresów są podane, nie będą uwzględnione.

Jeżeli zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen za artykuły spożywcze, które mają być dostawione w czasie przemarszów, należy ułożyć według ustępu IV. zeszytu warunków.

Oferenci muszą się zrzec obowiązku zadośćuczynienia ze strony zarządu wojskowego terminom co do oświadczenia się przyjęcia ich ofert, zakreślonym w § 864 kodeksu cywilnego i artykułach 318 i 319 kodeksu handlowego w przedmiocie oświadczenia się co do przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. Złożone wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione i wynosić 5% zaoferowanej należnej kwoty.

Gminy, producenci i stowarzyszenia rolnicze, które dostawę produktów rrzeczonych mogą uskutecznić własnemi siłami, są zwolnione od złożenia kaucyi i poręcznego.

Rolnicy należący do związku rolniczego — z wyjątkiem gmin i związków rolniczych — przedłożą równocześnie z ofertą poświadczenie wystawione przez ich związek rolniczy, co do ilości z ich własnej uprawy pochodzących artykułów, inni zaś przez polityczne władze potwierdzone.

4. Siano i słoma na podściółkę ma być co 5 dni, drzewo i węgiel kamienny półmiesięcznie, a słoma do łóżek co cztery miesiące naprzód na miejscu dostawy zaopatrującym się oddziałom bezpośrednio odstawioną.

Składy dzierżawców nie powinny być nad 1·9 km. od wojskowych składów oddalone; jeżeli przestrzeń ta przenosi 1·9 km., to dzierżawca uskuteczni dowóz siana i słomy bezpłatnie swoim kosztem.

Dzierżawca używający rządowych składów w Gumniskach, ma dostawę tych artykułów uskutecznić swoim kosztem.

Aby odbiór nie trwał dłużej nad jedno południe, należy furmanki w dostatecznej dostawić ilości.

Gdyby jednak w tym względzie powstały jakie nieprawidłowości, to zostaną usunięte przez lokalną komisyę, a przewodniczący komisyi dostarczy furmanki na koszt i niebezpieczeństwo dzierżawcy.

Słoma do łóżek, drzewo i węgiel kamienny mają być odstawiane we wszystkich stacyach przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania.

Zostawia się do wolności oferenta doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od cetnara metrycznego lub metra kubicznego. — Jeżeli zapłata za przywiezienie nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączona do ceny oznaczonej za słomę do łóżek, drzewo względnie za węgiel kamienny, i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta, z wyjątkiem stacyi Ołomuńca, gdzie odpada dowóz węgla kamiennego dla artyleryi, za to jednak zobowiązanym jest dzierżawca węgla kamiennego w tejże stacyi, dostawić także drzewa na podpałkę dla oddziałów wojska i zakładów przeznaczonego (z wyjątkiem artyleryi) ze skarbowego miejsca składu drzewa i z tego powodu należy w ofercie uczynić stosowną osobną propozycyę.

5. Słoma na podściółkę, która musi zawierać przynajmniej ¼ część słomy długiej, może być oferowana ogólnie w jednej cenie, a nie osobno jako słoma długa (równianka) i maszynowa (mierzwa) po pewnych cenach.

Cena za słomę na popściółkę ma być podaną w porcyach po 2100 gr.

W ofercie na węgiel kamienny musi oferujący podać oprócz nazwy węgla także kopalnię, z której tenże pochodzi, i miejscowe położenie tejże.

Gatunek drzewa w ofercie należy dokładnie oznaczyć. Oferty na drzewo mieszane będą tylko wtenczas wyjątkowo przyjęte, jeżeli oferent oznaczy dokładnie procent przymieszki innych gatunków drzewa.

6. W stacyach: w Nowym Sączu, w Tarnowie, w Niepołomicach i w Cieszynie musi być rezerwowy zapas siana utrzymywany w ilości trzechmiesięcznej bieżącej potrzeby, we wszystkich innych stacyach w ilości jednomiesięcznej potrzeby, bez względu, czy rzeczywiście oddanie siana nastąpi w ciągu całego roku lub w krótszym czasie, przyczem się zauważa, że połowa tego zapasu siana z trzechmiesięcznych zapasów rezerwowych musi być prasowaną i co do jakości przepisom zupełnie odpowiadać. Oferty, przy krórychby odnośnie do wymienionych wyżej stacyj utrzymywanie tylko jednomiesięcznego zapasu rezerwowego zastrzeżono, nie zostaną wcale uwzględnione.

Siano prasowane, musi być przynajmniej do połowy pierwotnej objętości prasowanem, a najmniejsze wiązki muszą ważyć najmniej 30 kilogramów. Konną maszyną prasowane siano nie będzie jednak przyjęte.

Zapasy rezerwowe słomy na podściółkę i słomy do łóżek, następnie drzewa i węgli kamiennych mają byc we wszystkich stacyach w wysokości jednomiesięcznej bieżącej potrzeby utrzymywane.

7. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania którejkolwiej innej stacyi.

8. Wszelkie bliższe warunki można przejrzeć w kancelaryi magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu, we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozpraw wypracowany zeszyt warunkowy z daty 1. sierpnia 1903 r.

W wymienionych magazynach potrzeb wojskowych, można otrzymać takie przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 56 halerzy, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta bezwarunkowo musi być ułożona według poniżej umieszczonego formularza.

9. Już od chwili wniesienia oferty obowiązany jest każdy oferent do dotrzymania w tym zeszycie zawatrych ustanowień, i powinien wyraźnie w ofercie oświadczyć, że poddaje się warunkom zawartym w zeszycie warunków.

10. Oferty, zawierające warunek odstawy siana w porcyach podwójnych, dalej słomy na podściółkę wyłącznie słomy maszynowej nie będą uwzględnione.

11. Zapłata nastąpi przez pocztową kasę oszczędności. Bliższe warunki zawiera zeszyt warunkowy.

12. Oddanie w drodze dzierżawy rozpisanych artykułów nastąpi tylko wtenczas, jeżeli się oddziały wojskowe (zakłady) w te artykuły same nie zaopatrzą.

Kraków, dnia 1. sierpnia 1903.

Z c. i k. Intendentury I-go korpusu.

Offerts-Formulare.

1 Krone Stempel

Eventuell Stampiglie des Offerenten

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr 5277 vom 1. August 1903 für die Arendierungs-Station . . . .

1 Portion . . . } im gebundenen Zustande } Heu . . . à 5600 Gramm zu . . . . H. sage! . . . . Heller,
1 Portion . . . } Streustroh à 2100 Gramm zu . . . . H. sage! . . . . Heller,
1 Meter-Zentner } Bettenstroh zu . . . . K. . . . . . H. sage! . . . . Kronen . . . . . . Heller,
1 Kubikmeter hartes Brennholz ungeschwemmt . . à 423 kg. zu . . . . K. . . . . . H. sage! . . . . Kronen . . . . . . Heller,
1 Kubikmeter weiches Brennholz ungeschwemmt . à 282 kg. zu . . . . K. . . . . . H. sage! . . . . Kronen . . . . . . Heller,
1 Meter-Zentner Steinkohle (. . . . . . Gattung) zu . . . . K. . . . . . H. sage! . . . . Kronen . . . . . . Heller,

auf die Zeit von 1. Oktober 1903 bis 30. September 1904 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von . . . . H. sage! . . . . . . Hellern, das Brennholz gegen Vergütung von . . . . . . H. sage! . . . . . . Hellern, die Steinkohle gegen Vergütung von . . . . . . H. sage! . . . . . . Hellern per Meter-Zentner bezw. per Kubikmeter den fassenden Parteien in ihre Ubicationen zuführen, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten C—c des Artikels IV. des Arendierungs-Bedingnissheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . K. bestehend . . . . in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Kaution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliese, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Ich erkläre, dass ich mich den Bedingungen des Arendierungs-Bedingnissheftes de dato 1. August 1903 unterwerfe.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . . . zu . . . . wird mein Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direct dem k. u. k. Militär Verpflegs-Magazine in . . . . übermittelt werden.

. . . . am . . . . ten . . . . 1903.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten (bei Angabe der Beschäftigung desselben)
wohnhaft in . . . . . .

Ofertę należy zapieczętować i na wierzchu koperty dodać:
Offert infolge Kundmachung vom 1. August 1903 zur Verhandlung am . . . . ten August 1903.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.